KURJER ZACHODNI »ISKRA«

Dziennik polityczny, gospodarczy i literacki.

ROK XXII SOSNOWIEC, PIĄTEK 21 SIERPNIA 1931 ROKU. Nr. 191.

Opłata poczt. uiszczona ryczałtem. Prenumerata z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 3.50 zł. (zagranicą 6.50 zł.) | P.K.O. 61.553. | Cena egzem. 15 groszy

FRANCUSKO-SOWIECKI PAKT O NIEAGRESJI

OLBRZYMIE WRAŻENIE W KOŁACH DYPLOMACJI.

BERLIN, 20-8. Ajencja amerykańska „United Press" informuje o rzekomem **parafowaniu paktu nieagresji między Francją a Sowietami.** Pakt ten obowiązywać ma obie strony do zachowania ścisłej neutralności na wypadek, gdyby jedno z państw zaatakowane zostało bez prowokacji ze swej strony przez jakiekolwiek inne państwo lub grupę państw. Wiadomość ta **wywołała w kołach tutejszych niezwykłe wrażenie,** przyczem zaznaczyć należy, że sensacyjność tej wiadomości polegała nietyle na rzekomym fakcie podpisania paktu, ile na tem, że stało się to w tej chwili i tak szybko.

Jak się jednak okazuje, wiadomości o parafowaniu paktu są **przedwczesne,** natomiast zdaje się nie ulegać wątpliwości, że **tekst paktu jest już gotowy i że podpisanie paktu nastąpić może lada dzień.** Podpisanie paktu o nieagresji między Francją a Sowietami, za którym podąży niewątpliwie **podpisanie traktatu handlowego, ma niezwykłą wagę polityczną tak dla Europy, jak dla Niemiec, a wreszcie i dla Polski.**

Jak wiadomo, rokowania odnośne prowadzone przez sekretarza stanu na Quai d'Orsay Berthelota i ambasadora sowieckiego w Paryżu Dowgalewskiego, toczą się już od początku maja i zaktualizowane były podczas majowej sesji Rady Ligi Narodów w Genewie po bezpośrednich rozmowach Brianda z Litwinowem. W tym samym czasie poinformowane zostały poszczególne rządy o materji rokowań.

Wówczas też **prasa niemiecka podniosła znamienny alarm, uspakajając się wkońcu tem, iż t. zw. traktat berliński niemiecko - sowiecki gwarantuje Niemcom, że Rosja nie da się użyć za narzędzie polityki antyniemieckiej.** Niepokoje i podejrzliwości niemieckie miały przytem jedno zasadnicze podłoże, a mianowicie kwestję **o ile francusko - rosyjski pakt nieagresji, który rozciągnięty ma być również i na Polskę, osłabić może szanse niemieckiego rewizjonizmu terytorjalnego, wzmacniając stanowisko Polski i odciążając ją od wschodu.**

Te alarmy niemieckie cichły w miarę jak się okazywało, że pakt nieagresji francusko - sowieckiej wymaga jeszcze dużo zachodów, ponieważ wielkie trudności nastręcza kwestja załatwienia przedwojennych długów rosyjskich we Francji, których, jak wiadomo, Sowiety nie chcą uznać.

Na wszelki wypadek **niemiecko-sowiecki traktat przyjaźni, który sprolongowany został z końcem czerwca na lat 5, otrzymał klauzulę dodatkową o możliwości wzajemnego wypowiedzenia umowy w terminie jednorocznym, począwszy od lipca 1933 r.**

Tempo rokowań francusko - sowieckich rosło jednak, to też symptomatycznem jest niedawna sugestja prasy niemieckiej, dotycząca **rozszerzenia niemiecko - sowieckiego traktatu przyjaźni i arbitrażu na pięć wielkich mocarstw. Oferta ta spotkała się z energiczną odmową Paryża.** Wskazuje to na to, że pakt francusko-sowiecki musi być na wszelki wypadek bliski realizacji.

Dopiero jednak ogłoszenie paktu umożliwi zbadanie w całej rozciągłości tego dzieła dyplomacji i **jego znaczenia dla Polski. Rząd polski jest na wszelki wypadek dokładnie poinformowany o przebiegu odnośnych rokowań.**

Książe Mikołaj Rumuński

przyleciał do Warszawy.

WARSZAWA, 20.8 (Tel. wł.). O godz. 11.30 książę Mikołaj wylądował we Lwowie skąd wystartował w dalszą drogę o godz. 3 popoł. Na jego powitanie przed godz. 6 z lotniska warszawskiego wyleciały 3 eskadry, w liczbie 9 samolotów, uszykowanych w trójkąt.

O godz. 6 wylądował książę Mikołaj w Warszawie udając się z lotniska wprost na zamek.

POBYT W GENEWIE

odbiera delegatom niemieckim pewność siebie.

PARYŻ, 20-8. Dziennik „Oeuvre" otrzymał od swego korespondenta berlińskiego list, oświadczający, że możliwość rozmów francusko-niemieckich w Genewie, które byłyby niejako wstępem do rokowań, jakie mają się odbyć w Berlinie, zgoła nie zachwyca dyplomatów niemieckich, panuje bowiem wśród nich wiara przesądna, że **pobyt w Genewie odbiera delegatom niemieckim pewność siebie.**

Wobec tego nie wyłączone jest, iż kanclerz Bruening, wbrew swej intencji pierwotnej, nie pojedzie do Genewy, aby nie zmniejszyć wagi rokowań berlińskich, które mają nastąpić zaraz po sesji Ligi Narodów.

Według zaś prasy niemieckiej, Bruening zamierza ni mniej ni więcej, jak tylko poddać myśl zawarcia specjalnego układu francusko-niemieckiego, **na wzór układu, istniejącego pomiędzy Berlinem a Moskwą i obowiązującego obie strony do porozumienia się w sprawach, interesujących je wzajemnie.**

Według tego projektu byłaby mianowana francusko - niemiecka komisja mieszana, podzielona na trzy sekcje: **ekonomiczną, finansową i rozbrojenia.**

W myśl niemieckich sfer rządowych komisja ta, mianowana na lat dziesięć, miałaby charakter instytucji stałej.

Walki z powstańcami na Kubie

Polacy wśród rewolucjonistów.

LONDYN, 20-8. Walki między powstańcami i wojskami rządowemi na Kubie przybrały niezwykle krwawe rozmiary.

W ciągu dnia wczorajszego wojska rządowe bombardowały z samolotów i ostrzeliwały pociskami artyleryjskiemi obsadzone przez powstańców miasto Gibara w prowincji Oriente.

Następnie wojsko przypuściło szturm do miasta. Powstańcy bronili się tak zaciekle, że **musiało walczyć o każdy prawie dom. W walce tej zginąć miało 600 żołnierzy rządowych.** Wojsko zdobyło 57 karabinów maszynowych.

Pozatem samoloty rządowe zatopiły bombami niemiecki parowiec „Fryderyk II", który przywiózł na Kubę większą ilość powstańców z Ameryki. Według doniesień z Havany, powstańcy składają się podobno z międzynarodowych awanturników, **wśród których nie brak i polskich.**

Doniesienia z Nowego Jorku przedstawiają bitwę o Gibara o tyle inaczej, że mówią o 500 poległych powstańcach.

Zniżka dolara.

WARSZAWA, 20-8. (Tel. wł.) Dolar w dalszym ciągu zniżkuje. Oficjalny kurs w dniu dzisiejszym wynosił 8.95, w obrotach nieoficjalnych płacono za dolara 8.94.

Monopolu kawy.

NIE BĘDZIE.

WARSZAWA, 20-8. (Tel. wł.) Pogłoski o zamiarach wprowadzenia monopolu na kawę i herbatę okazały się bezpodstawne. Rząd stanowczo zaprzecza tym pogłoskom.

W bogatej Ameryce

GŁÓD?

NOWY JORK, 20.8. Gubernator Pensylwanji zwrócił się do prezydenta Hoovera z pismem, w którem domaga się od niego zwołania nadzwyczajnej sesji kongresu amerykańskiego. Żądanie swe motywuje coraz bardziej srożącą się nędzą mas pozbawionych pracy i zaznacza, że podobny stan doprowadzić może do ciężkich rozruchów głodowych.

Gubernator podkreśla w swem piśmie, że w samym tylko stanie Pensylwanja przeszło jedna czwarta część ludności zdolnej do pracy jest bez jakiegokolwiek zajęcia, a instytucje dobroczynne o własnych siłach nie podołają tak wielkim ciężarom. Z drugiej strony również i gminy i miasta nie są w stanie skutecznie zwalczać bezrobocia.

Aresztowanie kurjera

SOWIECKIEGO.

CZERNIOWCE, 20.8. Prasa besarabska donosi, iż władzom granicznym wpadł w ręce niebezpieczny kurjer sowiecki, K. Bogin, którego aresztowano po przejściu Dniestru. Przy aresztowanym znaleziono spis nazwisk wielu komunistów besarabskich, którzy zostali już aresztowani.

Fantazja Łunaczarskiego

NA TEMAT HISZPANJI.

RYGA, 20.8. Były komisarz Łunaczarski napisał nową sztukę propagandową pod nazwą „Prolog w Hiszpanji", w której przedstawia przebieg rewolucji hiszpańskiej, będącej według sztuki wstępem do rewolucji proletarjackiej.

Obecne stosunki polityczne w republice hiszpańskiej Łunaczarski określa w sztuce, jako „kiereńszczyznę", po której nastąpi hiszpańska rewolucja październikowa. Sztuka kończy się apoteozą dyktatury sowieckiej w Hiszpanji.

Lotnictwo Sowieckie.

RYGA, 20.8. W Moskwie na lotnisku wojskowem im. Frunzego odbyła się uroczystość przekazania armji sowieckiej 19 nowych samolotów. Naczelnik wojskowego lotnictwa sowieckiego, Alksnis, wygłosił przemówienie, w którem zaznaczył, że należy poczynić dalsze wysiłki, celem zwiększenia sowieckiej floty powietrznej. Po zakończeniu uroczystości odbyła się defilada przekazanych samolotów, które krążyły nad stolicą sowiecką, rozrzucając ulotki, nawołujące do składania dalszych ofiar na zbrojenia sowieckie.

Walka policji z bandytami w Krakowie

Nieudana próba odbicia groźnego opryszka.

WARSZAWA, 20.8 (Tel. wł.). Dzisiaj w Krakowie o godz. 11 m. 30 trzech wywiadowców przeprowadzało z budynku więziennego do gmachu Sądu okręgowego groźnego, mającego wiele morderstw na sumieniu, bandytę Michalskiego.

Przy ul. Senackiej dwóch towarzyszy Michalskiego zaczaiło się i w chwili, gdy wywiadowcy wraz z bandytą zbliżili się, zasypali strzałami rewolwerowemi wywiadowców.

Strzały były celne. Jeden z wywiadowców został ciężko ranny i padł na ziemię, dwaj pozostali lżej ranni sięgnęli po rewolwery. Bandyci wraz z oswobodzonym Michalskim, gęsto się ostrzeliwując, poczęli uciekać w stronę Wisły.

Tymczasem na pomoc wywiadowcom przybyły zaalarmowane strzałami i gwizdkami posterunki policyjne. Rozpoczęto natychmiastowy pościg, który uwieńczony został schwytaniem wszystkich trzech bandytów. Jeden z nich Mikołajczyk, ranny w pościgu, gdy go ujmowano, postrzelił się i jest konający.

W czasie ostrzeliwania wywiadowców ranny został jeden z przechodniów.

PRZEGLĄD PRASY.

Poprawki historyczne.

Krakowski „Naprzód", kontynuując swoje „poprawki historyczne", opisuje rzekome wydarzenie związane z „cudem Wisły"... Mianowicie Pius XI postanowił — pisze „Naprzód" —

umieścić w Watykanie obraz historyczny, upamiętniający zwycięstwo odniesione nad bolszewikami pod Warszawą 15 sierpnia 1920 r., na wzór znajdującego się w Watykanie obrazu, na którym Jan Matejko upamiętnił zwycięstwo odniesione przez Jana Sobieskiego nad Turkami pod Wiedniem.

Na projektowanym przez papieża Piusa XI obrazie miały zostać sportretowane wszystkie osobistości, które w większym lub mniejszym stopniu miały styczność z „cudem nad Wisłą". Miał tam oczywiście figurować także msgr. Ratti, jako jedyny dyplomata, który wtedy, gdy armja bolszewicka docierała do murów stolicy Polski, nie zgodził się na opuszczenie Warszawy, wierząc niezachwianie w zwycięstwo wojska polskiego.

Celem wykonania projektowanego obrazu papież Pius XI przysłał do Warszawy malarza, który miał sportretować osobistości, mające się znaleźć na tym obrazie.

W Warszawie spotkał się jednak ów malarz z zastrzeżeniem, że na obrazie bezwarunkowo nie śmią być umieszczeni generał Rozwadowski i generał Weygand.

Ponieważ żądanie to było postawione kategorycznie, jako warunek sine qua non, przeto projektowany przez papieża obraz nie doszedł do skutku i dzięki temu w Watykanie nadal wyłącznie tylko dawny obraz Jana Matejki głosi chwałę Polski jako przedmurza cywilizacji europejskiej.

Więźniowie polityczni i kryminalni.

Jak już donosiliśmy, wprowadzony z dniem 1 października rb. nowy regulamin więzienny znosi różnicę w traktowaniu więźniów politycznych i kryminalnych, obowiązującą dotychczas w Polsce na mocy okólnika z r. 1919 b. ministra sprawiedliwości Makowskiego. Ten punkt nowego regulaminu wywołał duże zastrzeżenia. I tak adwokat L. Berenson pisze na łamach „Robotnika":

Prerogatywy więźniów politycznych łączą się ściśle ze specjalnym charakterem t. zw. więźniów politycznych, którzy we wszystkich państwach korzystali ze specjalnej opieki nietylko społeczeństwa, ale i prawodawcy. Każdy to rozumiał i rozumie, że przestępstwa polityczne są przemijające, i że to, co dzisiaj jest uważane za zbrodnię polityczną, to w najbliższym czasie może stać się czynem dozwolonym, a nawet prawem obowiązującem. Poczucie tych zmian stworzyło specjalną opiekę nad więźniem politycznym w postaci uprzywilejowania ich podczas pobytu w więzieniu. Wspomniany wyżej okólnik min. Makowskiego ujmował w formie nakazu dla władz więziennych te wszystkie udogodnienia i ułatwienia życia więziennego, które dzisiaj zostały całkowicie zagrożone.

Należy stwierdzić, że żaden z dotychczasowych ministrów sprawiedliwości, niezależnie od swych poglądów politycznych, nie usiłował zmienić ani uchylić okólnika z r. 1919. Tłumaczy się to tem niewątpliwie, że prawie wszyscy oni bezpośrednio czy pośrednio dotykali się ruchu wolnościowego i żyli w jego atmosferze. Zdobył się na ten czy tylko ten minister, który w swojej obywatelskiej karcie służbowej nie posiada najmniejszych śladów współpracy społecznej lub politycznej. Dziwnym zbiegiem okoliczności rozporządzenie ukazuje się prawie w rocznicę brzeską, co nie jest bez znaczenia, gdyż tylko Brześć i traktowanie b. posłów gorzej, niż przestępców kryminalnych, mogło natchnąć autorów rozporządzenia chęcią wyrzucenia z życia polskiego tradycji więźnia politycznego i należnych mu przywilejów.

Standaryzacja sumień.

Inaczej rzecz tę ujmuje „ABC", który w nowym regulaminie dopatruje się analogji z sowieckim regulaminem więziennym, gdzie więźniowie polityczni są znacznie gorzej traktowani od kryminalnych, a dekret rady komisarzy ludowych z dn. 17-III 1924 wręcz zaleca kierownikom więzień, by pobyt przestępców politycznych w więzieniach uważali za „karę", pobyt zaś więźniów kryminalnych tylko za środek „moralnej poprawy". W Polsce tymczasem więźniowie komunistyczni cieszyli się wielkimi przywilejam i tolerancją. „ABC" uważa, że wiele jest słuszności, jeśli nowy regulamin zniesie przywileje siedzących w więzieniach komunistów, ale...

Skuteczność tego środka samoobrony — pisze „ABC" — na krótką metę jest zupełnie jasna. Czy jednak w dalszej perspektywie nie oznacza ona zasadniczego ustępstwa wobec komunizmu?

W najgłębszej istocie komunizmu tkwi zasada standaryzacji sumień. Z punktu widzenia materjalistycznej ideologji brzucha nie ma różnicy etycznej między przestępstwem płynącem z niskiej chęci zysku a niemoralnem i karygodnem ale czystym moralnie konfliktem jednostki z panującym porządkiem rzeczy. Na prokrustowem łożu materjalizmu dziejowego złodziej i zabójca nie różnią się niczem od przestępcy politycznego a różniczkowanie etyczne uważane tam jest poprostu za wymysł burżujski.

Standaryzacja sumień i wyeliminowanie pierwiastka moralnego w wymiarze sprawiedliwości jest więc najlepszą metodą zabezpieczenia panującego porządku rzeczy w ustroju komunistycznym. Wartość tej metody w ustrojach, uznających wolność sumienia i prawo jednostki do wolności, wydaje się nam na dłuższą metę bardzo wątpliwa. W okresie wielkich przemian, który obecnie przeżywamy, baczyć należy pilnie, by to, co się nam wydaje często szczepieniem ochronnem nie prowadziło do trwałego zarażenia organizmu groźną infekcją...

PIERWSZA POLSKA ŁÓDŹ PODWODNA

POWITANIE „RYSIA" W GDYNI.

GDYNIA, 20.8. Powitanie pierwszej polskiej łodzi podwodnej w Gdyni miało charakter wzruszającej uroczystości. Na spotkanie „Rysia" wypłynęły pod wodzą kdra-por. Stankiewicza „Wicher", „Mazur" i „Generał Haller", poczem uformowawszy się w szyku za łodzią, w triumfalnym pochodzie towarzyszyły jej do Gdyni.

Pod samym portem dołączyły się do nich liczne parowce, holowniki, jachty i kutry rybackie, a na molo wyległy tłumy ciekawych, podziwiających **stalowego potwora**.

Punktualnie o godz. 16.45 „Ryś" przybił do zachodniego mola, przebywszy daleką drogę Cherbourg — Gdynia przy niepomyślnej pogodzie **w ciągu pięciu dni**.

Sprawność mechanizmów i właściwości nautyczne okrętu, wypróbowane po raz pierwszy w tak długiej podróży, **okazały się bez zarzutu**. Załoga, uradowana przybyciem do Ojczyzny nie czuła zmęczenia i dumnie tkwiła na pokładzie, wzbudzając powszechny podziw, swym doskonałym wyglądem.

Zaznaczyć należy, że załoga „Rysia" (4 oficerów i 40 marynarzy) jest **całkowicie polską** i oddawna odbywa pływanie bez udziału zagranicznych instruktorów. Jeden dowód więcej, że flocie naszej **potrzeba tylko okrętów**, bo personel mamy pierwszorzędny, nie ustępujący najstarszym marynarkom świata.

Powitany na brzegu przez oficerów floty z szefem sztabu kdrem - por. Solskim na czele, przez delegata morskiej misji francuskiej kpt. Fatou, oraz przez prezesa oddziału propagandy floty wojennej inż. Ginsberta — dowódca „Rysia" — kpt. mar. Szystowski udał się z raportem do dowódcy floty kdra Unruga. Jednocześnie oficerowie i **marynarze stojących w Gdyni okrętów witali gorąco swych „podwodnych" kolegów.**

W godzinę później wszedł do portu pod wszystkiemi żaglami okręt szkolny marynarki handlowej „Dar Pomorza" — wracający z Nowego Yorku.

W ten sposób, dzień 19 sierpnia stał się epokowym w dziejach obu naszych marynarek: **wojennej i handlowej.**

Kilkaset tysięcy ton okrętów handlowych i silna flota wojenna, złożona z krążowników, torpedowców i łodzi podwodnych, to najlepsza gwarancja rozwoju mocarstwowego Polski i kwitnącej pomyślności narodu.

Socjaliści angielscy

i socjaliści gdańscy.

GDAŃSK, 20-8. „Danziger Volksstimme" z dnia 19 bm. publikuje sensacyjne oświadczenie wybitnego członka angielskiej Labour Party, Newbolda, który przebywał w Gdańsku przez kilka dni w zeszłym tygodniu, że **socjaliści angielscy solidaryzują się z socjalistami gdańskimi i uważają tych, którzy walczą z nimi, za swych nieprzyjaciół.**

„Wrogowie nasi — pisze Newbold— w krótkim czasie będą mogli przekonać się o tem, że tak jest rzeczywiście".

Pismo socjalistów gdańskich przypomina ze swej strony, że jednym z stojących na czele socjalistów angielskich **jest minister spraw zagranicznych Wielkiej Brytanji, Henderson, który jednocześnie jest stałym referentem spraw Gdańska w Radzie Ligi Narodów.**

Rozbieżności w rządzie angielskim

w kwestji wolnego handlu i taryf celnych.

LONDYN, 20-8. Biuro Reutera donosi, że podczas wczorajszego posiedzenia gabinetu angielskiego, w którym uczestniczyło 21 ministrów, zdołano osiągnąć porozumienie co do programu zapewnienia równowagi budżetowej, jednakże decyzji co do 10-procentowej taryfy celnej nie powzięto.

W dniu dzisiejszym Mac Donald i Henderson przedstawią uchwalone propozycje **przywódcom konserwatystów i liberałów oraz komitetowi wykonawczemu Labour Party i Trade Unionów.**

Posiedzenie miało **przebieg bardzo burzliwy**. Były momenty, że **groziło przesilenie rządowe.** Kanclerz skarbu Snowden, **wyznający zasadę wolnego handlu, stanowczo sprzeciwił się projektowi wprowadzenia powszechnej taryfy celnej.**

Minister handlu Graham uznał, że pod naciskiem konieczności **wprowadzenie taryfy tej jest nieodzowne, równocześnie jednak domagał się oszczędności budżetowych w większych rozmiarach.** Henderson, członek komitetu oszczędnościowego, również wypowiedział się raczej za taryfą celną, niż obcięciem wydatków na fundusz społeczny.

W miarodajnych kołach przypuszczają, że rząd opracował kilka wniosków kompromisowych, które kolejno przedstawi opozycji oraz związkom zawodowym.

Mim to sądzą, że sprawa nie będzie mogła być nawet w najkorzystniejszym wypadku natychmiast załatwioną, gdyż rada generalna Trade Unionów przyjmie zapewne propozycje rządowe do wiadomości, poczem dopiero 7 września przedstawi je kongresowi związków zawodowych.

Przesilenie gabinetowe na Węgrzech

Hr. Bethlen za utrzymaniem obecnej polityki.

UDAPESZT, 20.8. Na wczorajszem posiedzeniu frakcji socjalistycznej uchwalono domagać się rozwiązania parlamentu i rozpisania nowych wyborów, z których wyszedłby rząd, będący prawdziwem odzwierciadleniem nastrojów w kraju.

Hr. Bethlen oświadczył w wywiadzie, że na podstawie swej 10-letniej pracy dla kraju, uważa, iż jedynie obecny kurs polityki zagranicznej i wewnętrznej, który musi być również utrzymany i przez nowy rząd, umożliwi przywrócenie normalnego życia gospodarczego.

B. minister spraw zagranicznych Karolyi, któremu regent zaproponował misję utworzenia rządu, nie udzielił dotychczas swej odpowiedzi.

Tajemnicza śmierć dozorcy

po wypaleniu papierosa.

WARSZAWA, 20-8. Przed kilku dniami w nocy z 16 na 17 bm. nieznany osobnik poczęstował wódką dozorcę nocnego Jana Zborowskiego, pełniącego służbę na ulicy Próżnej.

Po wypiciu niewielkiej ilości tej wódki, Zborowski utracił przytomność, którą przywróciły mu dopiero zabiegi lekarza Pogotowia w komisarjacie.

Nocy dzisiejszej zdarzył się wypadek podobny, zakończony tragicznie.

Było to już nad ranem. Z dozorcą nocnym, Janem Bogdańskim, pilnującym odcinka ulicy Książęcej, wszczął rozmowę jakiś mężczyzna.

W czasie pogawędki nieznajomy poczęstował Bogdańskiego papierosem, poczem pożegnał go i odszedł.

Po wypaleniu papierosa, Bogdański poczuł się źle, **stracił przytomność i padł na bruk przed domem nr. 9 przy ul. Książęcej.**

Wezwano Pogotowie, lecz wszelkie usiłowania doprowadzenia Bogdańskiego do przytomności nie dały wyniku.

Lekarz stwierdził śmierć z niewiadomej przyczyny.

Sprawą tajemniczego zgonu zajęła się policja. Ciało denata przewieziono do prosektorjum przy ul. Oczki. Znaleziony na miejscu ustnik papierosa, który wypalił Bogdański, **będzie poddany badaniu chemicznemu.**

Dezorganizacja

ARMJI HISZPAŃSKIEJ W MAROKU.

PARYŻ, 20-8. Donoszą z Madrytu, że sytuacja wojsk hiszpańskich w Maroku jest bardzo trudną. **Legja cudzoziemska uległa demoralizacji.** Szmugiel bronią odbywa się na wielką skalę. Propaganda komunistyczna przybiera zastraszające rozmiary. Hiszpańskie dzienniki konserwatywne krytykują zarządzenia rządu w sprawie zmniejszenia liczebności wojsk hiszpańskich w Maroku. Poseł do kortezów, Garcia, oświadczył, że należy się obawiać **powtórzenia wypadków 1921 r., kiedy w bitwie pod Anual zginęło przeszło 10.000 Hiszpanów.** Frakcja socjalistyczna w kortezach postanowiła zgłosić interpelację w sprawie sytuacji w Maroku.

Wykrycie tajnej fabryczki

PIENIĘDZY.

CZĘSTOCHOWA, 20.8. Miejscowy wydział śledczy od dłuższego czasu prowadził dochodzenia celem wykrycia fabryki fałszywych monet, któremi zalewano targi w powiecie Częstochowskim.

W dniu wczorajszym wywiadowcy policji wkroczyli do kuźni Opala na przedmieściu „Ostatni Grosz", gdzie mieściła się nielegalna mennica. Skonfiskowano całe urządzenie, prasę, większą ilość krążków oraz chemikalja, służące do uszlachetniania metali.

Aresztowano dwu fałszerzy: Włodzimierza Opala i Jana Kozłowskiego. Wspólnicy ich uciekli z Częstochowy.

Szczęście w nieszczęściu

ORYGINALNY WYPADEK LOTNIKA FRANCUSKIEGO.

PARYŻ, 20.8. Wczoraj popołudniu nad Paryżem i okolicami przeszła gwałtowna burza.

W Neuilly spadł w czasie burzy samolot, lotnik, który pozostał w aparacie odniósł rany.

Natomiast mechanik wyskoczył ze spadochronem i spadł na dach jednego z domów w dzielnicy Montmartre. Spadochron zaczepił się o dach domu, a lotnik zawisł na wysokości 5 piętra, zdołał jednak dostać się przez okno do pustego lokalu, w którym znaleziono go ciężko rannego.

O POMOC DLA BEZROBOTNYCH.

Projekt dożywiania za podatki w naturze.

Warszawa 19 sierpnja.

Projekty rządowe niesienia pomocy bezrobotnym nie są jeszcze zupełnie ujawnione. Będą znane dopiero po posiedzeniu Komitetu ekonomicznego ministrów, któremu przedłoży je komisja międzyministerjalna. Na jej czele stoi sekretarz komitetu ekonomicznego p. Jastrzębski, a poza nim stanowią ją delegaci Ministerstw: spraw wewnętrznych, skarbu, przemysłu i handlu oraz pracy i opieki społecznej.

P. Jastrzębski jest ekonomistą ze szkoły rosyjskiej. Już za rewolucji pracował w rożnych instytucjach, wskutek czego tem silniej ulega dawnym koncepcjom.

Opowiadają, że głównie pomoc rządowa ma polegać na tzw. dożywianiu ludności. Proceder postępowania ma być następujący: Wielu włościan zalega z podatkami; będą je musieli zwrócić w postaci zboża. Zboże zaś będzie oddane do młynów, które je zmielą również za zaległe podatki.

Część artykułów spożywczych będzie rozdawana darmo, a część za zniżoną cenę.

W kołach rządowych liczą się z konsekwencjami, jakie przyjęcie planu p. Jastrzębskiego musiałoby pociągnąć. Mianowicie niektóre projekty nie będą mogły być uskutecznione, jak tylko drogą ustawodawczą. Dlatego też wyłania się znowu kwestja sesji nadzwyczajnej. Stąd też mówią w sferach rządowych, że decyzja: czy ma być zwołana sesja nadzwyczajna czy też nie—decyzja zasadnicza miałaby zapaść w połowie przyszłego tygodnia.

Bardzo poważny jest prąd, by sesji nadzwyczajnej nie zwoływać, a natomiast przyśpieszyć zwołanie sesji zwyczajnej.

Coraz częściej mówi się teraz o akcji zapomogowej i ratunkowej, o jej zorganizowaniu przed nadchodzącą zimą. Już teraz zarysowują się dwa kierunki działania: społeczny i rządowy.

Trzeba z naciskiem podkreślić, że wiadomości o akcji społecznej spotkały się ze strony prasy sanacyjnej z atakiem. Sanacja nie lubi inicjatywy społecznej. Radaby upaństwowić wszystko. Stąd też był taki silny nacisk na organizacje społeczne, które przy znanych metodach w pewnej mierze udało się jej opanować.

Ale doświadczenia z temi organizacjami społecznemi są bardzo znamienne.

Praca społeczna była propagowana przed wojną jako konieczność obywatelska. Obóz narodowy nawoływał do niej i propagował ją również i po wojnie, wychodząc z założenia, że administracja rządowa nie może ogarnąć całego życia i że musi być posiłkowana przez inicjatywę społeczną. Poza tem uznawała działalność w organizacjach społecznych jako szkołę obywatelską dla każdego. Stąd też kładła nacisk na bezinteresowność tej pracy, na kultywowanie pierwiastków idealistycznych. Propagowano ideę samodzielności tych organizacji, zwłaszcza samodzielności finansowej.

Ta dziedzina pozostawiała jeszcze pewne reminiscencje z okresu niewoli, a specjalnie z czasów i terenów pracy w byłym zaborze austrjackim. Tam propagowano zasadę nieotrzymywania żadnych subwencyj, zasadę opierania się na własnych, własnymi zabiegami zdobytych funduszach. Tożsamo mutatis mutandis było i w innych zaborach.

Działalność społeczna w dobie przedwojennej ma swoją piękną kartę, której nic nie zdoła zmazać.

Sanacja, wchodząc do organizacyj społecznych, wymuszała w nich wpływy drogą zastraszania organizacji-odebraniem subwencji, względnie zjednywała je sobie zapowiedzią - udzielenia subwencji.

Metoda ta okazała się fatalną dla organizacyj społecznych. Oduczała społeczeństwo od ofiarnictwa społecznego na cele publiczne, a przyzwyczajała do traktowania ich jako terenów... zarobkowych. Bo tworzono zaraz płatne stanowiska sekretarzy, instruktorów, prezesów, dyrektorów i td. Było to wyprzęganie społeczeństwa z idealizmu, którego niestety po wojnie niema nadmiaru.

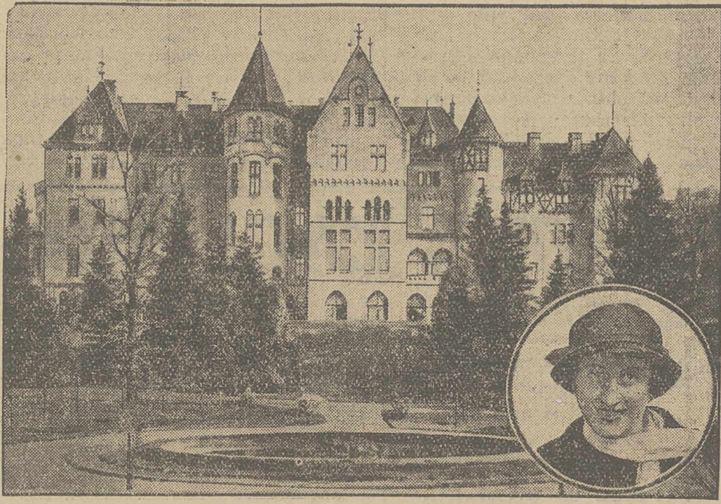
A dzisiaj widać już konsekwencje. Np. z towarzystwami rolniczemi co się dzieje? Na Wołyniu sprzągnięto trzy organizacje razem, a dzisiaj gdy wskutek przesilenia nie otrzymują one subwencyj dostatecznych praca ich zamarła, tak że grozi im wszystkich zachwianie się poważne. Tosamo mamy do zanotowania z Centralnem Tow. rolniczem, gdzie narzucono groźbą odebrania subwencji „swoich" ludzi, a dzisiej nie można się ani odwoływać do ofiarności społecznej (wskutek kryzysu zaufania) ani też nie dysponuje się subwencjami (wskutek kryzysu budżetowego).

Kosztem wielkich ofiar triumfuje znowu zasada bezinteresowności społecznej. Przychodzi okres ciężkiego doświadczenia społecznego, aby wysiłkiem i ofiarnictwem społeczeństwa wydobywać wóz publiczny z trzęsawiska, w które go wepchano.

H. W.

Granice polsko-niemieckie
„IN STATU NASCENDI"...

Nacjonalistyczna gazeta wschodniopruska „Allensteiner Zeitung" zamieściła niedawno dłuższy artykuł p. t. „Preussen und Polen". Autor artykułu, dr. Zimmer, spodziewa się w razie powodzenia plebiscytu nowego ustosunkowania się do Polaków. Obecny kurs polityczny wobec tego elementu polskiego na wschodzie Niemiec zmusza do zmiany nastawienia politycznego w Prusach Wschodnich. Przytaczając słowa Clausewitza z racji powstania listopadowego, autor dowodzi, iż odbudowa Polski nie leżała w interesie Prus, a szczególną tragedją jest, iż opozycja pruska zawsze brała Polaków w obronę. Każdy wróg Prus jest przyjacielem Polaków. Atakując w końcu gwałtownie koalicję weimarską za jej politykę wobec Polaków, autor dowodzi, iż granice polsko-niemieckie są jeszcze „in statu nascendi" i nie jest rzeczą obojętną, czy naród niemiecki zajmie wobec tego zagadnienia postawę pokojową czy bojową.



CÓRKA B. CESARZA WILHELMA RESTAURATORKĄ.

Córka exkajzera Wilhelma księżna Wiktorja Luiza, właścicielka zamku Cumberland w Gmunden (Austrja), pozbawiona przez ojca dotychczasowych zasiłków i nie mając z czego żyć, urządziła w zamku swym restaurację i lokal rozrywkowy, który ściąga wielu turystów, chcących dać zarobek córce b. monarchy niemieckiego.

JAK PANI SMETONOWA
doprowadziła Waldemarasa przed sąd?

(Korespondencja własna „Kurjera Zachodniego").

Wilno, 18 sierpnia.

Wielki proces polityczny, który rozpoczął się w Kownie, wybiega znaczeniem swojem daleko poza granice tego państewka. Stanął przed sądem człowiek, który na terenie międzynarodowym zarysował się, jako najsilniejsza indywidualność Litwy. Nie zawsze były to wrażenia poważne, jakie wywierały wystąpienia Waldemarasa na posiedzeniach n. p. Ligi Narodów. Nieraz bezsilny, w histerycznych wykrzykach dawał ujście swemu zniecierpliwieniu i niezadowoleniu. Trzeba mu jednak przyznać, że był najlepszą żywą propagandą litewską zagranicą.

W przewrocie 1926 r. pozwoliło mu to wysunąć się na czołowe miejsce w Litwie i zaćmić tępego i niesłychanie upartego Smetonę. Dla tych dwóch ludzi ambitnych okazało się zamało miejsca w małej Litwie. W grę weszły intrygi babskie. Pani Smetonowa umiała rozwinąć tak misterną sieć intryg, tak przekonywująco w klubie oficerskim „Ramowe" w Kownie zjednywać dla siebie oficerów, że gdy miała już zapewnione ich poparcie, kazała mężowi podpisać dymisję Waldemarasa.

Smetona okazał się tak małoduszny, że na ten krok nie zdecydował się w czasie pobytu Waldemarasa w Kownie, lecz wyzyskał moment, gdy niebezpieczny rywal znajdował się na sesji Ligi Narodów. Było to pchnięcie nożem z tyłu w chwili, gdy Waldemaras bronił pozycji Litwy zagranicą i nie mógł działać w kraju.

Młodzież akademicka zareagowała demonstracjami ulicznemi. Organizacja „Żelaznego Wilka" stanęła po jego stronie.

Misterniejsza jednak była krecia robota pani Smetonowej.. Jak wykazał obecnie proces, najbliższy przyjaciel Waldemarasa,, jego prawa ręka, niejaki Wójtkiewiczus, który mieszkał wspólnie z Waldemarasem, był na usługach Smetonowej i tajnej policji. Waldemaras potknął się o zdrajcę.

Zejście z widowni jego cofnęło Litwę w cień. O państewku tem przestano mówić, przestano się niem interesować. Również w życiu wewnętrznem Litwy nastąpiło osłabienie tętna życia politycznego. Smetona zorganizował kadry policji tajnej i przesunął do Kowna pułki, których oficerów skaptowała pani Smetonowa. Oparł więc rządy na bagnetach i wstrzymał bieg życia politycznego.

W takiej sytuacji dojrzał proces, który ma na celu ostateczne wyeliminowanie z życia politycznego niebezpiecznego, bo zdolnego rywala obecnych kierowników partji tautininków.

Ustąpienie z widowni politycznej Waldemarasa zesztywniło również politykę litewską w stosunku do Polski. Litwa nie zdobyła się na żadne posunięcie aktywne, a kontynuowała jedynie postanowienia, zapadłe za rządów Waldemarasa, jak np. umowa o małym ruchu granicznym.

Jakikolwiek będzie wynik procesu Waldemarasa, jedno jest rzeczą pewną, że Smetonie nie uda się całkowicie unieszkodliwić zdolniejszego przeciwnika. Prędzej lub później Waldemaras wypłynie na widownię.

D. W.

Z DNIA.

Zbrojenia świata.

Wkrótce na półkach księgarskich ukaże się siódmy „Rocznik Zbrojeń" Ligi Narodów. Wyjmujemy z niego pozycje budżetowe poszczególnych państw świata za rok 1931, przeznaczone na zbrojenia.

Ogólna suma wydatków na zbrojenia wynosi łącznie 4.157.931.958 dolarów. Na czele 60-ciu państw, tyle państw podaje rocznik w tym wykazie, kroczą Stany Zjednoczone A. P., których pozycja zbrojeniowa wynosi 707.425.000 dol. Drugie miejsce zajmuje Z.S.R.R. z sumą 578.945.000 dol., trzecie Francja z 466.960.000 dol., czwarte Wielka Brytanja z 465.255.000 dol. (Jeśli zsumować wydatki zbrojeniowe Dominjów Brytyjskich łącznie z Indjami i dodać je do wydatków Wielkiej Brytanji, suma ta wyniosłaby 726.731.065 dol., czyli więcej, niż dla Stanów Zjednoczonych A.P.) Za Wielką Brytanją kroczą Italja i Japonja z sumami 248.946.500 i 236.861.5000 dol. Te sześć państw wyżej wspomnianych, dają łącznie sumę 2.704.591.000 dol., czyli prawie dwie trzecie wydatków zbrojeniowych całego świata.

Siódme miejsce zajmują Niemcy z 171.925.040 dol., ósme Hiszpanja z 112.585.300 dol., dziewiąte Chiny z 94.201.650 dol., dziesiąte Polska z 92.073.000 dolarów.

Zwyrodnienie barbarzyńskie
BEZBOŻNE KARTY DO GRY.

Oddawna nazywano karty „brewjarzem djabelskim", tem słuszniej przystoi im ta nazwa, gdy rosyjscy bezbożnicy uznali za pożyteczne wybrać je za jeden ze swoich środków propagandy antyreligijnej. W tym celu każda maść kart przeznaczona została wyśmiewaniu jednej z religji, a więc kiery — katolicyzm, trefle — prawosławie, karo — judaizm i piki — buddaizm. Trudno opisać, jak ohydnie i świętokradczo drwi się z uczuć religijnych w tych kartach; dla przykładu niech posłuży opis asa kierowego, na którym na dwóch planach przeciwstawiono sobie „przeszłość" t.j., jak w tym wypadku, Kościół Katolicki, przy pomocy następujących „symbolów": szubienica, armata, bicz, trupia czaszka i mitra biskupia, oraz „przyszłość" w wizerunkach globusu, przyborów rysunkowych i chemicznych naczyń. Dodatkowa karta, tzw. „jocker", wyobraża samego Boga w postaci grubego kapitalisty w cylindrze i kołnierzyku, który z pośród chmur kieruje sznurkami marjonetek: kapłana katolickiego, popa, rabina i fakira. Charakterystycznem jest, że dla nieznanych powodów zaniechano tym razem drwin z mahometanizmu i protestantyzmu.

Kosztowny błąd.

Celem wykrycia omyłki, wynoszącej 4 tysiące dolarów w księgowości magistrackiej, miasto New - Haven w Konnecticut wydało już przeszło 25 tysięcy dolarów. Kilka miesięcy temu — jak donosi prasa amerykańska — państwowi rewizorzy ksiąg, przeprowadzając kontrolę księgowości miasta N. Haven, wpadli w dziale podatkowym na nie dający się niczem umotywować „deficyt" 4 tysiące dolarów. Zmobilizowano wszystkich ekspertów miejskich, żaden z nich jednak nie umiał wykryć błędu, wobec czego sprowadzono specjalnych znawców - ekspertów aż z Nowego Jorku. Specjaliści ci pracują już od 2 miesięcy nad wykryciem błędu, jak dotąd jednak bezskutecznie. Koszt tych poszukiwań przekroczył już sumę 25 tysięcy dolarów. Administracja miejska w New Haven oświadczyła jednak jednogłośnie, że nie zrażą jej żadne koszta i że stanowczo nie zrezygnuje z dojścia do wykrycia tak kosztownej i kompromitującej omyłki.

UWAGI.

CIURY

Zaczyna się...

Jakkolwiek arytmetycznie licząc, żydzi w Radzie miejskiej Olkusza mieli przewagę, to jednak decydujący głos w sprawach gospodarki miejskiej należał tam do ugrupowania „BB", znajdującego się pod komendą burmistrza Starkiewicza, wybranego zgodnemi głosami sanacyjno - żydowskiemi.

W składzie olkuskiej Rady miejskiej, jaki wytworzył się po powtórnych wyborach, spowodowanych wycofaniem się polskiego ugrupowania mieszczańskiego, istniała większość, która była w możności podejmować uchwały w myśl życzeń reprezentanta sanacyjnego programu gospodarki samorządowej, p. Starkiewicza. Wymownym dowodem tego było przegłosowanie bez większej dyskusji budżetu i zaakceptowanie przez większość gospodarki dotychczasowej i programu na przyszłość.

Odpowiedzialność tedy za całokształt gospodarki miejskiej wobec społeczeństwa ustalona była zupełnie wyraźnie. Oczywiście, odpowiedzialność ta wyłącznie ciążyła na ugrupowaniu sanacyjnem.

Onegdaj stała się rzecz nieoczekiwana, choć **zupełnie zrozumiała.** Sanacja, która z takim tryumfem obwieszczała o swojem zwycięstwie do Rady miejskiej, która dumną była, że swoimi ludźmi obsadziła zarząd miasta i tak samo niepodzielnie gospodarować będzie mogła, jak się to dzieje na szerszem tle państwowem, zrzekła się mandatów, oświadczając, że nie może ponosić w obecnej sytuacji odpowiedzialności. Za nimi pospieszyli „sprytni żydkowie".

Trzeba wyraźnie tedy powiedzieć: sanacja w Olkuszu zlękła się odpowiedzialności, ciążącej na niej, stchórzyła w obliczu trudności, w jakich miasto znalazło się po kilkuletnich rządach sanacyjnego lidera p. Starkiewicza, uciekła w kompromitujący sposób z posterunku, powierzonego jej przez wyborców. Nie jest to żadna demonstracja protestacyjna, jak to miało miejsce z decyzją ugrupowania narodowo - mieszczańskiego, a jest zwyczajną tchórzliwą rejteradą przed ponoszeniem odpowiedzialności.

Zaznaczyliśmy, że nastąpiła rzecz **nieoczekiwana**, choć **zrozumiała.**

Nieoczekiwana, bo nikt nie przypuszczał, żeby zwątpienie we własne „moczarstwowe" siły sanacji tak szybko nastąpiło. **Zrozumiałe,** bo taką jest metoda sanacji w wypadkach jej kompromitacji. Przecież zupełnie podobnie postąpił sobie w Sosnowcu dr. Marczyński. Gdy widział, że zapędził się w ślepą uliczkę swej nieumiejętnej, na zarozumiałości budowanej gospodarki, udał obrażonego, trzasnął drzwiami i uciekł. Uczynił to w sposób śmieszny, bez zachowania godności osobistej, w sposób dziecinny.

W Sosnowcu zjawisko ucieczki z pozycji, przez sanację „zdobytej", do tyczyło wprawdzie wybitnej w świecie „radosnej twórczości" osobistości, ale było zjawiskiem pojedyńczem, oderwanem. Natomiast w Olkuszu mamy doczynienia z aktem zbiorowym kilkunastu osób. Ucieczka nabiera charakteru masowego. Odpryskują z „bojowego odcinka sanacyjnego" nie jednostki, a grupy, oddziały. Jakaś najwidoczniej depresja, zwątpienie, panika ogarnia dotychczas nazewnątrz zwarte, szeregi monopolistów na gospodarkę państwową i samorządową (na monopolkę też). Zjawisko charakterystyczne i zrozumiałe.

Gdy panika wkrada się do obozu wojennego, najpierw poczynają uciekać ciury. Ciury doskonale się orjentują co do sytuacji, świetnie są poinformowani o somapoczuciu swych „panów i władców", słyszą, co i jak w trawie piszczy. W Polsce ciury sanacyjne stworzyły kilka, może kilkanaście brygad, w targnęły do życia w sposób bezceremonjalny, z zupełnie określonym celem zdobycia niektórym korzyści, jak na rasowych ciurów przystało. Oni też wszędzie najwięcej hałasu sanacyjnego wszczynali i wiernymi wykonawcami swych panów byli. Ten i ów **nawet** wysoko się zasłużył i do grona możnych bywał dopuszczony.

Ale ciury poczynają z obozu wojennego umykać.

Ten i ów zagranicę sobie odskoczy i lepszy banczek odwiedzi. Oczywiście we Francji, bo tam lokaty najpewniejsze. Inni poczynają opuszczać powierzone stanowiska, nie chcąc nadstawiać zdrowych i sprytnych główek pod gilotynę **kompromitacji.** I to jest najbardziej znamienny objaw, który niewątpliwie powtarzać się będzie coraz częściej. Najpierw ciury, później... „rycari"...

Zaczyna się...

as.

Petycja do p. wojewody

W SPRAWIE BUDOWY KOLEKTORA W BĘDZINIE.

Związek właścicieli domów i placów w Będzinie wysłał do p. wojewody kieleckiego petycję w sprawie osławionego kolektora. W petycji tej czytamy:

— Jeżeliby zarząd tymczasowy Będzina posiadał kapitały do dyspozycji, ewentualnie jeżeliby przynajmniej nie był zadłużony, nie reagowalibyśmy na chwilowo niepotrzebny wydatek, skoro zaś Magistrat jest bardzo zadłużony, a kolektor chce budować za pożyczone pieniądze i obciążyć miasto wydatkiem stałym na spłacenie sumy i procentów po 66.000 zł. rocznie, jest to porostu niezrozumiałe, gdyż skąd pokryje się tak duży wydatek przez cały szereg lat? Czy w obecnym ciężkim czasie, kiedy dążeniem powszechnem jest obciążenie zmniejszenie wydatków, można myśleć o nowych inwestycjach nierentownych i to za pożyczone pieniądze, gdy płacimy już ogromne sumy za procenty?

Jeżeli Magistrat chce miasto obdarzyć kanalizacją, to **powinien sporządzić przedewszystkiem plan skanalizowania całego miasta,** przedstawić kosztorys i sposób przeprowadzania tego planu, t. j. podział wykonania robót na przeciąg szeregu lat, wówczas okazałoby się, czy budowa kolektora w obecnym ciężkim czasie jest konieczne czy też nie? Skoro jednak takiego planu niema, uważamy cały projekt wybudowania kolektora za zupełnie podobny do planu wybudowania fundamentu bez wskazania, co i kiedy myśli się budować na tym fundamencie.

Uważamy zatem wybudowanie kolektora w obecnym czasie za nieaktualne, nierentowne, przeciwnie za niepotrzebne obciążenie miasta nowemi ciężarami finansowemi.

Kom. Rzeczkowski ma ustąpić

Dwie kandydatury na jego stanowisko.

Jak już pisaliśmy, gospodarka p. komisarza Rzeczkowskiego nawet w sferach sanacyjnych wywołała niezadowolenie, w następstwie czego wyłoniła się **kwestja obsadzenia stanowiska komisarza w Będzinie przez inną osobę.**

Początkowo sfery kierownicze BB. w Zagłębiu były przeciwne usunięciu p. Rzeczkowskiego, motywując swe stanowisko względami politycznemi, kiedy jednakże presja w kierunku zmiany osoby komisarza zaczęła przybierać duże rozmiary, kierownicy BB. w obawie niemiłych konsekwencyj, zmuszeni byli uwzględnić żądanie swych zwolenników i kwestja zmiany komisarza w Będzinie stała się „aktualna".

Niestety, rozwiązanie sprawy nie jest z różnych względów zadaniem łatwem, gdyż sfery kierownicze BB. po doświadczeniach zarówno w Będzinie, jak i okolicznych samorządach, przyszły do przekonania, że właściwie w Zagłębiu **niema odpowiednich ludzi na stanowiska komisarzy** i należałoby ich raczej sprowadzać z innych miejscowości. Aliści pogląd ten spotkał się z kategorycznym sprzeciwem różnych grup sanacyjnych, oraz poszczególnych osób, święcie przekonanych, że właśnie na stanowiska komisarzy Zagłębie posiada wprost nadmiar „odpowiednich" ludzi.

W rezultacie kwestję zmiany komisarza w Będzinie zaczęto szczegółowo „rozważać", lecz mimo długotrwałych narad i konferencyj, definitywnie jej nie załatwiono, gdyż sanacyjna grupa będzińska kategorycznie domaga się mianowania komisarzem **p. Zenona Salskiego,** znanego kupca i członka obecnej Rady komisarycznej, natomiast sosnowiecka grupa legjonistów żąda oddania stanowiska komisarza w Będzinie p. **Hugonowi Almstaedtowi,** obecnemu zastępcy komisarza Magistratu w Sosnowcu, który jakoś źle się czuje na tem stanowisku i ma wyższe aspiracje.

Ponieważ obydwaj kandydaci wyrazili zgodę na objęcie stanowiska komisarza, **sprawę przekazano władzom wyższym,** które ostatecznie mają zadecydować w tej sprawie. Ma to nastąpić w tych dniach i prawdopodobnie od dnia 1 września stolec komisaryczny w Będzinie zajmie już inna osoba.

KRONIKA ZAGŁĘBIA.

KALENDARZYK.

21 Piątek	**Dziś** Joanny Wd. **Jutro** Symforjana M. **Wschód słońca** 4 m. 28. **Zachód** „ 18 m. 51.

Kinoteatry w Zagłębiu

wyświetlają dziś:

Kino „Zagłębie" — „Małżeństwo we troje".

Kino „Palace" — „Generał Crack".

× **DZIEŃ REKOLEKCYJNY W TRZEBINI.** W dniu 30 b.m. w Trzebini odbędzie się „Dzień rekolekcyjny" u OO. Salwatorjanów. Obecnymi będą: J.E. ks. kard. Prymas, książę metropolita Sapieha, delegaci z dyrekcyj Akcji katolickiej, i z zakonów z różnych stron Polski. Program dnia rekolekcyjnego w Trzebini, na który wybiera się wiele osób z Zagłębia, przewiduje: rano komunja św., o godz. 8 otwarcie dnia rekolekcyjnego przez ks. metropolitę Sapiehę, referaty na temat „Znaczenia rekolekcyj zamkniętych dla Polski", „Co to są rekolekcje zamknięte", wygłoszą pp.: Aniela Jezierska i por. Sieńka. W godzinach popołudniowych wygłoszone zostaną dalsze referaty, poczem nieszpory zamkną „Dzień rekolekcyjny".

× **WIDOWISKA PASYJNE W CZĘSTOCHOWIE.** W Częstochowie dzięki inicjatywie dyrektorów J. Obrembskiego i A. Pickarskiego, prócz teatru kameralnego w gmachu zimowym powstała Scena Letnia u stóp Jasnej Góry dla widowisk pasyjnych i narodowych. Sezon na letniej scenie rozpocznie „Obrona Częstochowy" dla rzesz pątniczych.

× **KPT. LEPECKI PRZENIESIONY NA WOŁYŃ.** Wywodzący się z Zagłębia Dąbr. kierownik referatu prasowego gabinetu ministra spraw wojskowych, kpt. Lepecki został mianowany dowódcą kompanji 43 p.p. w Równem. Degradacja ta — jak mówią — nastąpiła na skutek tego, że kpt. Lepecki podał do wiadomości decyzję o ustąpieniu p. wicemin. Konarzewskiego i mianowaniu gen. Sładkowskiego, jeszcze zanim zainteresowani byli powiadomieni. Kpt. Lepecki bawił z min. Piłsudskim na Maderze.

× **WYJAZD KOMISARZA I ZASTĘPCY.** W dniu wczorajszym w Magistracie sosnowieckim nie urzędował ani komisarz, ani zastępca komisarza. Komisarz Kuźniak wyjechał do Warszawy w sprawach związanych z rozrachunkami ulenowskiemi, a zastępca komisarza wyjechał do województwa kieleckiego. W dniu dzisiejszym obaj będą urzędować normalnie.

× **Z WOJEWÓDZKIEGO ZWIĄZKU STRAŻY POŻARNYCH.** Dnia 16 bm. w Kielcach odbyło się otwarcie trzechdniowego kursu dla naczelników rejonowych. Otwarcia kursu dokonał p. naczelnik W. Zwirski, wiceprezes wojewódzkiego Związku straży pożarnych. Kurs został należycie obesłany przez następujące powiatowe Związki: Busko, Jędrzejów, Kielce, Opatów, Opoczno, Olkusz i Sandomierz. Przybyło ogółem 39 słuchaczy. Kierownikiem kursu był p. o. inspektor Związku wojewódzkiego p. J. Plebanek, wykładowcami st. inst. J. Wójcik z Buska, inst. Fr. Pianko z Końskich i inst. K. Jurkowski. Dnia 17 bm. odbyło się zakończenie kursu w kasynie urzędniczem wspólnym obiadem.

× **GWAŁTOWNA ULEWA.** Wczoraj wieczorem nawiedziła Zagłębie gwałtowna ulewa. W Sosnowcu kanały nie mogły wchłonąć nadmiaru opadów wskutek czego w wielu punktach miasta woda zalała ulice. Wiadukt na u. Piłsudskiego rychło zamienił się w jezioro, powodując przerwanie komunikacji tramwajowej. Tramwaje z Katowic dochodziły tylko do ul. Sobieskiego. Również woda zalała część ul. Modrzejowskiej, ul. Będzińskiej i Florjańskiej.

× **ŚMIERĆ WIEKOWEJ LIPY.** Wczoraj, w obawie przed jakimś wypadkiem robotnicy ścięli olbrzymią lipę, rosnącą na cmentarzu, obok kościoła w Czeladzi. Wiekowa ta lipa, licząca w przybliżeniu około 200 lat, której obwód pnia wynosił trzy metry, doczekała się swego końca...

× **DODATKOWE WPISY.** Dodatkowe wpisy do szkoły ćwiczeń przy państwowem seminarjum nauczycielskiem żeńskiem im. M. Konopnickiej w Sosnowcu, odbędą się w dn.: 25, 26 i 27 bm. od godziny 15 do godz. 17 w lokalu seminarjum. Nowy rok szkolny rozpoczyna się 2 września br. nabożeństwem w kościółku **kolejowym, o godzinie 9 rano.**

× **ŚWIATŁA I OPIEKI POLICYJNEJ!** Duży skwer za przejazdem na ul. Piłsudskiego w Sosnowcu, wieczorami staje się jakiemś zakazanem miejscem, około którego przechodzi się, przyspieszając kroku. Dziewczęta w szczególności, narażone są na nieustanne zaczepki łobuzerji, przeważnie będącej pod dobrą datą. Gdy się trochę ściemni na skwerze, dzieją się niesamowite rzeczy, a wrzask pijanej łobuzerji obojga płci denerwują mieszkańców do późnej nocy. Aby ten stan rzeczy zmienił się, potrzeba większej uwagi ze strony władz, a z drugiej strony koniecznem jest odpowiednie oświetlenie, dziś tonącego w ciemnościach skweru.

Zbrodnia i występek światła nie lubią.

× **ŻEBRANINA.** O tem, że bieda wzrosła powszechnie wiadomo. Prawdziwa bieda jednak nie pije wódki i nie napastuje natrętnie na ulicach. Tymczasem w Sosnowcu na ul. 3 Maja, coraz więcej widzi się wieczorami tej biedy, od której zalatuje wódzia.

× **UPORZĄDKOWANIE ŚMIETNIKA.** Na terenie dawnej stacji dęblińskiej w Dąbrowie, t.j. przy zbiegu ulic Sobieskiego i Kościuszki, właściciele furmanek, podobno prawem kaduka, urządzili postój wozów. Teren ten przedstawia opłakany widok, gdyż pełen jest wyboi i błota, a jednocześnie gromadzą się tam wszelkie nieczystości i odpadki. Z uwagi na to, iż w śródmieściu nie mogą istnieć tego rodzaju zbiorniki nieczystości i hodowla chorobotwórczych bakteryj, Magistrat postanowił doprowadzić do należytego stanu cały plac. W tym celu parkan zostanie usunięty, a plac zabrukowany kostką, przyczem w środku ma być urządzony kwietnik, dzięki czemu plac przybierze zupełnie inny wygląd. Na uporządkowany teren zostanie przeniesiony także postój taksówek, znajdujący się obecnie na ul. Kościuszki. Roboty przy uporządkowaniu placu będą w tych dniach rozpoczęte.

× **O KORCOWE, ZATRZYMANE PRZEZ MAGISTRAT.** Onegdaj znowu interwenjował w Magistracie m. Czeladzi, przedstawiciel komitetu rolników, domagając się natychmiastowej wypłaty, zatrzymanego bezprawnie korcowego. Kom. Piwowar przyrzekł w najbliższych dniach pieniądze wypłacić rolnikom Trzeba dodać, że przez zatrzymanie korcowego, kom. Piwowar nadużył swego stanowiska.

Jak p. Gęborskiego

ZROBIONO... ALKOHOLIKIEM I ANTYPAŃSTWOWCEM?

W Będzinie mieszka z dziada pradziada, znany zresztą w całem Zagłębiu obywatel, p. Jan Gęborski, cieszący się poważaniem i zaufaniem ludności, gdyż w swoim czasie był radnym miejskim, o pozatem jest prezesem Rady Banku ludowego, oraz członkiem lub kierownikiem różnych zrzeszeń i organizacyj zawodowych, katolickich i narodowych. Słowem, jest to człowiek poważny, gorący patrjota i dobry obywatel, to też ogromne poruszenie i oburzenie wywołała wiadomość o ogromnej krzywdzie moralnej, jaka spotkała p. Gęborskiego ze strony, która w żadnym razie nie powinna powodować się ubocznymi względami i pozwolić na szarpanie czci człowieka, cieszącego się ogólnem poważaniem.

Sprawa przedstawia się następująco: P. Gęborski posiada od wielu lat w Będzinie handel win i wódek. Niedawno, z niewiadomych przyczyn, odebrano p. Gęborskiemu koncesję na sprzedaż wyrobów alkoholowych, a kiedy zwrócił się ze skargą do władz, dowiedział się, że oficjalna opinja co do jego osoby jest bardzo ujemna, bowiem relacja opiewa, iż jest on alkoholikiem, antypaństwowcem, a pozatem w sklepie jego miał się jakoby odbywać potajemny wyszynk wódki. Nic dziwnego, że p. Gęborski, usłyszawszy podobną opinję, zaniechał narazie wszelkich starań o odzyskanie koncesji, lecz udał się niezwłocznie do adwokata, chcąc na drodze sądowej szukać satysfakcji i obrony swej czci.

Wiadomość o krzywdzie, wyrządzonej p. Gęborskiemu rozeszła się po całem Zagłębiu, wywołując ogromne poruszenie, gdyż na naszym terenie jest to bodaj pierwszy wypadek, aby w podobny sposób szarpano dobre imię i cześć człowieka, który w żadnym razie na to nie zasłużył.

Czy p. Gęborski otrzyma satysfakcję i czy osobnik, usiłujący wprowadzić w błąd władze fałszywemi relacjami, zostanie należycie ukarany, niedaleka przyszłość pokaże.

× **KONTROLA TAKSÓWEK.** W najbliższych dniach przybędzie do Sosnowca wojewódzka komisja dla kontroli samochodów prywatnych i autodorożek. Komisja specjalną uwagę powinna zwrócić na mechanizmy taksometrowe.

× **SYMULACJA.** Dochodzenie policyjne przeprowadzone w związku z zawiadomieniem o napadzie rabunkowym, dokonanym jakoby na Wacława Pazia z Zagórza, o czem donosiliśmy wczoraj, wykazało, że napad był symulowany. Paź został pociągnięty do odpowiedzialności za fałszywe wprowadzenie policji w błąd.

× **WYPADEK SAMOCHODOWY.** Kierowca samochodu półciężarowego Kl. 71862 Roman Majchrzak z Sosnowca najechał w Piaśnikach na Śląsku na rowerzystę Michalika Karola z Król-Huty, który spadł z roweru i doznał pokaleczenia głowy. Wina za spowodowanie wypadku spada na poszkodowanego, który jechał pijany na rowerze.

× **ARESZTOWANIE ZBIEGŁEGO ZŁODZIEJA.** W pierwszych dniach bm. miejscowa policja prowadząc dochodzenie w sprawie zuchwałego włamania do mieszkania inż. Krupińskiego w Niwnice wykryła sprawców kradzieży i aresztowała ich. Między innemi aresztowany wówczas został Piotr Budzisz z Będzina (Zagórska 5). Eskortowany do więzienia przez posterunkowego Kosmę. Budzisz zbiegł. Onegdaj Budzisz został powtórnie ujęty w Miechowie, gdzie ukrywał się u swego szwagra Selegi. Wczoraj Budzisza przekazano sędziemu śledczemu.

× **KRWAWA BÓJKA.** W ub. środę około godziny 9 wynikła bójka między mieszkańcami Będzina: Zygmuntem Kawką (Ksawerowska 19), a Edwardem Oziembło (Ksawerowska 11). Podczas bójki Oziembło uderzył swego przeciwnika kamieniem w głowę, zadając mu niebezpieczną ranę. Kawkę w stanie groźnym przewieziono do szpitala św. Barbary w Dąbrowie. Oziembłą zaopiekowała się policja.

× **KRADZIEŻE.** Z komórki Józefa Goldlarskiego, zamieszkałego w domach kolejowych na Radosze, skradziono 450 kg. ołowiu wartości 450 zł. na szkodę L. Hytkiewicza.

W nocy z 18 na 19 b.m. nieznani sprawcy zapomocą odrygłowania haków od drzwi frontowych dostali się do sklepu Marji Półtorak na kolonji Gliniec w Łagiszy. Złodzieje zebrali znaczną ilość tytoniu, papierosów, cygar, pończochy, skarpetki i różne artykuły galanteryjne, wartości 1727 zł.

Konspiracja przyboczna w Czeladzi

POUCZENIE KOM. PIWOWARA. — ZASTĘPCA KOMISARZA BĘDZIE B. POTRZEBNY. — OBAWA PRZED PRASĄ.

Onegdaj wieczorem w lokalu Magistratu m. Czeladzi odbyło się pierwsze posiedzenie nowomianowanej rady przybocznej kom. Piwowara. Po otwarciu posiedzenia kom. Piwowar w dłuższem przemówieniu poinformował radnych o charakterze rady przybocznej, podkreślając specjalnie zakres jej działania, jako organu tylko opinjodawczego.

Po nauce udzielonej swym radcom p. Piwowar zaproponował wybór swego zastępcy, którym jednogłośnie wybrany został p. Jan Miodyński. Zastępca komisarza nie będzie urzędował stale, a tylko w razie „potrzeby" i płatne będzie mieć tylko dni urzędowania. Podstawą wynagrodzenia będzie ostatnia pensja wiceburmistrza. Należy dodać, że zastępca komisarza w Czeladzi jest bardzo potrzebny, ponieważ zamieszkały w W. Hajdukach p. komisarz przyjeżdża do Czeladzi dopiero około godz. 11—12 w południe, a niejednokrotnie szereg zapełniających korytarz interesantów i spraw niecierpiących zwłoki musi daremnie czekać na załatwienie.

Na posiedzeniu omawiana jeszcze była nadzwyczaj ciekawa sprawa, a mianowicie „udziału przedstawicieli prasy. Sprawę tę referował kom. Piwowar, którego stanowisko oczywiście było decydujące, tembardziej że wszyscy radni byli niezdycydowani. Z przemówienia p. Piwowara przebijała wyraźna obawa przed krytyką. Kom. Piwowar, jak sam oświadczył, obawia się „niezgodnych z faktycznym stanem rzeczy" oświetleń swej pracy. Jeszcze przed posiedzeniem rady kom.

Piwowar, oświadczył, że „obecność prasy na posiedzeniach zależna jest od stanowiska, jakie prasa zajmie w stosunku do niego". Oświadczenie to jest zbyt przejrzyste, to też nie wymaga komentarzy, każdy jednak przyzna, że kompromituje ono w wysokim stopniu tymczasowego kierownika zarządu m. Czeladzi, który za cenę udziału w posiedzeniach, chce narzucić prasie przychylną dla siebie opinję.

Zauważyć należy, że obawa przed prasą u p. kom. Piwowara, sądząc po zachowaniu się jego brata w Dąbrowie, jest objawem niejako familijnym. P. komisarz może być jednak spokojny o to, gdyż tak czy owak nie braknie nam informacyj z zebrań, które w interesie ogółu mieszkańców nie powinny być załatwiane konspiracyjnie.

Złośliwe wyzyskiwanie sytuacji

Rudery uniemożliwiają ruch budowlany.

Jak w swoim czasie pisaliśmy, władze pocztowe postanowiły wybudować w Dąbrowie własny gmach na pomieszczenie urzędu pocztowo - telegraficznego, na własnym placu przy zbiegu ulic Sobieskiego i Kościuszki. Koncepcja ta została jednocześnie korzystnie załatwiona dla miasta, bowiem budowę gmachu ma wykonać Magistrat, a władze pocztowe wyjednają potrzebną na ten cel pożyczkę. Ponieważ projektowany budynek nie zajmie całego placu, pozostałą część nabędzie Magistrat i wybuduje tam dom, w którym parter zajmą przedsiębiorstwa handlowe, a na piętrze zostaną umieszczone miejskie instytucje opieki społecznej.

Wykonanie zamierzenia napotkało na dość poważne trudności **ze strony lokatorów**, gnieżdżących się w licznych budkach i walącej się ruderze, znajdujących się na wspomnianym placu. Niektórzy z nich sądzą, iż nadarzyła się doskonała **sposobność zrobienia dobrego interesu**, to też nie chcą się wyprowadzić, stawiając **absurdalne żądania.**

W następstwie długotrwałych pertraktacyj, właściciele budek zgodzili się opuścić swe lokale pod warunkiem, iż **otrzymają sklepy w nowym domu**, na wybudowanie których zobowiązali się nawet dać pieniądze, natomiast kilku lokatorów, posiadających lokale mieszkalne, **nadal zajmuje stanowisko oporne, żądając dużego odszkodowania** za wyprowadzenie się ze zrujnowanego budynku. Jest rzeczą zrozumiałą, iż Magistrat nie może spełnić tych żądań, a ponieważ trudno wymagać, aby dla kilku osób, pragnących tylko wykorzystać sytuację, bowiem mieszkanie w Dąbrowie łatwo można otrzymać, miasto miało zrezygnować z tak korzystnej propozycji, **postanowiono w drodze przymusu usunąć opornych.** W tym celu miejska komisja sanitarno - techniczna, z udziałem przedstawiciela starostwa i lekarza powiatowego w dniu wczorajszym **dokonała oględzin budek i rudery na placu rządowym** przy zbiegu ulic Sobieskiego i Kościuszki.

Oczywista stwierdzono raz jeszcze znany ogólnie i oddawna fakt, iż **wszystkie „budynki" znajdują się w okropnym stanie** i zarówno ze względów sanitarnych, jak i bezpieczeństwa powinny być usunięte.

Naturalnie Magistrat uzyska eksmisję i opornych usunie, co umożliwi rozpoczęcie budowy gmachu pocztowego, a następnie miejskiego. W rezultacie zamiast ohydnych bud i to w samem centrum, miasto **zdobędzie dwa okazałe budynki.**

W związku ze sprawą usunięcia opornych mieszkańców ze wspomnianych budynków, trzeba zaznaczyć, iż podobnych spraw jest dużo i dla dobra ogólnego należałoby bezwzględnie bolączkę tę usunąć, zwłaszcza, że wchodzą tu w grę okoliczności dużej wagi. Z jednej strony ruch budowlany powinien być otaczany specjalną opieką i poparciem, czemu zresztą dają wyraz różne zarządzenia władz państwowych i samorządowych, a z drugiej strony należałoby **podjąć bezwzględną walkę z kombinatorami, uniemożliwiającymi akcję budowlaną i pragnącymi fakt usunięcia się z zajmowanego lokalu wykorzystać w bezczelny sposób.**

Zrozumiała rzecz, iż trudno wymagać, aby np. bezrobotnego lub biedaka, który nie ma możności znalezienia mieszkania, wyrzucać na bruk. Wtedy do pewnego stopnia usprawiedliwioną jest rzeczą, iż działa się nawet na niekorzyść właściciela domu, aby tylko nie wyrządzić krzywdy biedakowi. Nagół jednak ma się do czynienia z jaskrawym **przejawem złej woli**, kiedy to lokator, widząc właściciela domu lub placu w przymusowej sytuacji, pragnie wykorzystać moment i porządnie się obłowić.

W Dąbrowie np. dwóch zamożnych właścicieli nieruchomości chce wybudować okazałe domy przy głównej arterji, tj. przy ul. Sobieskiego, dzięki czemu przybyłoby kilka lokali handlowych, sporo mieszkań, no i nowe źródła dochodu dla państwa i samorządu.

Niestety, znów sprawa się rozbija o upór właścicieli budek, którzy stawiają tak wygórowane żądania, że właściciele terenów woleli zrezygnować z budowy. Powie ktoś, że przecież drogą sądową można się pozbyć tego rodzaju lokatorów. Niestety, tylko człowiek nie posiadający doświadczenia w tych sprawach, zechce korzystać z drogi sądowej, gdyż prócz dużych wydatków i niesłychanie powolnej procedury, trwającej niekiedy lata całe, wynik jest zawsze wątpliwy, przyczem nawet w szczęśliwym wypadku uzyskania eksmisji, wykonanie wyroku znów może ciągnąć się latami, to też dziś rzadko kiedy doprowadzony do ostateczności właściciel nieruchomości ucieka się na drogę sądową.

Jest to problem ważny i byłoby rzeczą bardzo pożyteczną, aby np. samorządy Zagłębia podjęły wspólne w tej sprawie pewną akcję, względnie wystąpiły do władz z konkretnymi wnioskami, dotyczącymi szybkiego i bezwzględnego usuwania kombinatorów, którzy mimo korzystnych propozycyj i warunków, ofiarowanych im przez właściciela nieruchomości, i mimo posiadania własnych środków, umożliwiających im wynajęcie innego mieszkania, bezcelnie żerują dla własnych korzyści, udaremniając tym sposobem korzyści ogólne, wypływające z ruchu budowlanego. Żerowaniu temu należy położyć kres.

Śmiertelny wypadek

W HUCIE „MIŁOWICE".

W ub. wtorek w hucie „Miłowice" na oddziale „akcesorja" miał miejsce nieszczęśliwy wypadek, któremu uległ 60-letni robotnik Antoni Fijałkowski, zamieszkały w Sosnowcu przy ulicy Dalekiej 34.

Oto podczas pracy, wskutek wadliwego zapięcia łańcucha Fijałkowski został uderzony nim tak mocno w głowę, że padł nieprzytomny na ziemię.

Przewieziony do szpitala Kasy chorych, Fijałkowski zmarł po upływie godziny, nie odzyskawszy przytomności.

Podejścia oszustów,

OBLICZONE NA SZCZĘŚCIE OFIARY.

Różnego rodzaju niebieskie ptaki i oszuści, których pokaźna liczba grasuje na terenie Zagłębia, nie przebierają w środkach, aby oszukać bliźniego.

W ub. środę np. do przechodzącego jedną z ulic w Sosnowcu Franciszka Nieponia w Siemianowic podszedł jakiś osobnik, ofiarując mu do sprzedania 3 metry materjału za cenę 80 zł. Gdy Niepoń oglądał materjał, podszedł doń jakiś młody żyd, który wziąwszy do ręki towar, oświadczył, że zapłaci za niego 120 zł. Właściciel towaru oburzył się bardzo, usłyszawszy tę propozycję i kategorycznie oświadczył, że żydowi towaru nie sprzeda, chociaż ten daje wyższą cenę. Wówczas żyd szepnął na ucho Ślązakowi, aby wziął towar za 80 zł., to on jemu zapłaci 120 zł. Naiwny Niepoń, nie przypuszczając, że dostał się w ręce dwóch oszustów, zapłacił za materjał, (wartości 20 zł.) 80 zł., ciesząc się w duchu, że zarobi na tej tranzakcji 40 zł. Atoli gdy wręczył nieznajomemu 80 zł., obaj oszuści pospiesznie się ulotnili.

Przekonawszy się, jak haniebnie został oszukany, Niepoń udał się do komisarjatu policji, gdzie użalił się dyżurnemu przodownikowi.

Ofiarą innego oszusta padł mieszkaniec Sosnowca, Jan Kozioł (3 Maja 28). Oto przed dwoma tygodniami zgłosił się do niego nieznany osobnik, który przedstawił się za kontrolera Banku handlowego w Krakowie, oświadczając przytem Kozłowi, że przybył po odbiór 34 zł. 75 gr. tytułem opłaty kosztów bankowych od wylosowanej dolarówki. Kozioł, nie legitymując nieznajomego, zapłacił mu żądaną sumę. Gdy po upływie kilku dni, pomimo oczekiwania, nie przysłano mu „wygranych dolarów", Kozioł zwrócił się z pretensjami do banku. Odpowiedź, którą otrzymał, przekonała go, że padł ofiarą oszusta, bowiem bank żadnego ajenta nie wysyłał.

ŚWINIE CONTRA KROWY.

W pewnej mieścinie piemonckiej mleczarka, dumna ze swej gospodarności, wywiesiła na drzwiach swego sklepiku, następujący napis: — Tu do sprzedania mleko od szczęśliwych krów.

W dwa dni później na drzwiach pobliskiej masarni ukazała się karta, a na karcie: — Tu do sprzedania parówki z wieprzy które zmarły bez żalu.

TAKIE CZASY.

— Czy widziała pani to słodkie istworze nie, z którem przed chwilą tańczyłem?
— Owszem, widziałam!
— Czy może mi pani, kochana panno Zosiu, powiedzieć, kto to taki?
— Mogę — moja własna matka.

W POLSKIM PORCIE.

CUD NASZEJ TWÓRCZOŚCI.

Gdynia, w sierpniu.

Jesteśmy w gronie dziennikarzy, którzy gromadą przybyli na zwiedzenie Gdyni.

Jest ranek. Polskie miasto portowe zalane słońcem. Ku plażom zmierzają letnicy. Teraz dopiero widzimy, co energja i wytrwałość ludzka i wiara we własną pracę potrafiły stworzyć w przeciągu dwóch lat niedełwie z miejscowości, która do niedawna jeszcze Niemcy nazywali pogradliwie „kaszubskiemi piaskami".

Tu się nie mówi — tu się robi. Gigantyczny plan — czy drobny szczegół. Wszystko jedno. Trzeba oświetlić taką i taką ulicę — na drugi dzień są lampy. Trzeba z tego rozkopanego wądołu zrobić ulicę. Na drugi dzień robotnicy już pracują. A dodać należy, że jedyne to bodaj miasto nie posiadające własnych terenów, lecz każdy kawałek gruntu pod przeprowadzenie uliczki musi się kupować od prywatnego właściciela.

W r. 1929 miasto posiadało... półtora kilometra ulic! Dziś ma 18 km, nie licząc arteryj portowych. W r. 1927 miało 22.000 mieszkańców, dziś ma około 50.000, a drugie tyle tych, którzy w Gdyni pracują, lecz mieszkają poza miastem z powodu braku mieszkań.

Dobre drogi przyspieszają rozwój ruchu samochodowego miejskiego T-wa komunikacyjnego. Wzdłuż tras stałej komunikacji samochodowej wyrastają znów osady. Ledwie ruszyła linja, powstają już osiedla na peryferjach z „budynkami" ze starych planek okrętowych czy desek — samorzutnie — jak wszystko tutaj, z dnia na dzień, nie wiadomo kiedy. Nazwy tych osiedli: „dzielnica chińska" i „Budapeszt", Drewniana „Warszawa", „Nowy Jork" i „Meksyk". Wiadomo — port, więc zapał do geografji i marzenia o dalekich krajach...

Imponuje nieznym rozmachem wspaniały urząd pocztowy. Czteropiętrowa rzeźnia, to ostatni wyraz techniki; ubój odbywa się na najwyższym piętrze, poczem odpadki spuszczane zostają na niższe piętra, gdzie przerabiane na najrozmaitsze artykuły, zutylizowane zostają w 100 proc., Kanalizacja miejska stoi na najwyższym poziomie. Pokazują nam studnie Inhoffa, spalające samoczynnie trujące gazy wiecznym płomieniem. Reszta zostaje wydzielona i daje doskonały, bezwonny nawóz, zużywany dla celów ogrodnictwa. Oprowadzający nas dyrektor zauważa skromnie:

— Swego czasu prasa podniosła sprawę zastosowania tych studzien Inhoffa. Radzono nam to w chwili, kiedy już całe urządzenie było skończone.

Dyrektor mówi to dobrotliwie, bez cienia złośliwości. Do wszystkiego, co się buduje i urządza, stosowane są najnowsze wynalazki i ulepszenia.

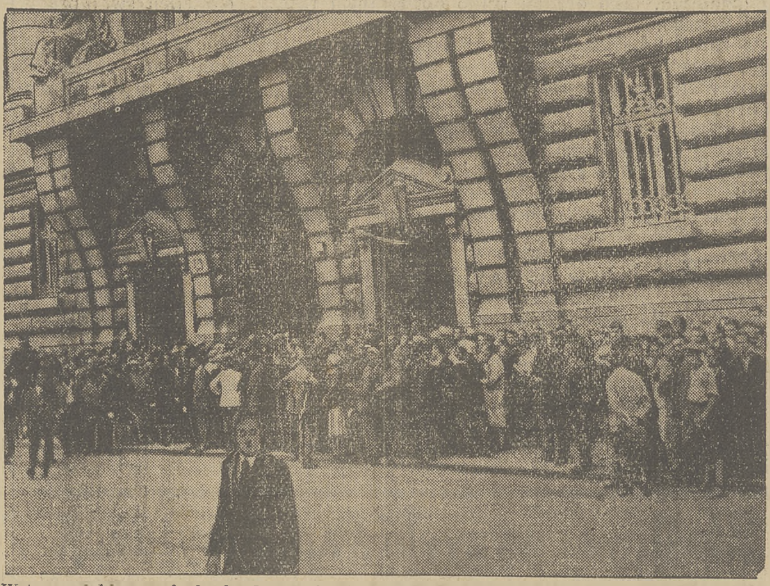
Oparty burtą o molo, oczekuje nas statek „Ursus". Zwiedzamy port i stocznię gdyńską. Wciąż wraca pytanie: jak mogli ci ludzie w ciągu roku tyle okazać?! Kapitan portu, p. Zaleski, nie szczędzi informacyj i wyjaśnień. Zwiedzamy basen węglowy, awanport, basen marsz. Piłsudskiego, basen min. Kwiatkowskiego, kanał przemysłowy. Cały port, nadbrzeża, falochrony, budowane na wpuszczanych w morze skrzyniach cementowych t.z. kesonach długości 18 m. napełnianych następnie piaskiem. Koszt jednej takiej skrzyni wynosi około 80.000 zł. W dalszym ciągu pracują potężne dragi, pogłębiając port i rozszerzając. Podziwiamy najnowsze urządzenia sygnałowe iskrowo - membranowe dla nadpływających podczas mgły statków. Olbrzymie elektryczne krany podnoszą w górę całe wagony towarowe, wre praca, w oczach powstają nowe magazyny, spichrze, nowe firmy sadowią się nad kanałem przemysłowym, w którym wypoczywają z dalekiej drogi wielkie transatlantyki.

Gdynia to dziś najgłębszy i najbardziej nowoczesny port na Bałtyku, który w szlachetnym wyścigu pozostawił daleko za sobą Szczecin i Stockholm.

Kryzys i tu panuje, lecz nie stwarza defetyzmu — odwrotnie, podwaja czyn i energję...

Wieczór. Gdynia mruga na nas wesoło tysiącznemi światełkami. Piękny, malowniczy widok nowego miasta portowego.

L. W.



Wstrząs, jakiemu uległy banki węgierskie w związku z kryzysem w Niemczech, wywołał w Budapeszcie psychozę inflacyjną. Tysiące obywateli wystają przed bankiem państwa i wymieniają banknoty na srebrny bilon.

ŻYCIE GOSPODARCZE.

Miljonowe straty przemysłu łódzkiego.

Niepewna sytuacja, jaka wytworzyła się na światowych rynkach bawełnianych, pod wpływem katastrofalnej baissy surowca, zahamowała zupełnie obroty na rynku włókienniczym Łodzi. Pierwsze tranzakcje tym podstawowym półfabrykatem, jakim jest dla Łodzi przędza bawełniana, zostały natychmiast zahamowane i na rynku zapanował przygnębiający nastrój wyczekiwania. Wobec tego, że zjawisko to wystąpiło w okresie rozpoczynających się tranzakcyj sezonowych, zniżka cen bawełny surowej może wywrzeć jaknajfatalniejszy wpływ na przebieg konjunktur sezonu zimowego w branży bawełnianej, gdyż nastrój wyczekiwania przerzucił się w ostatnich dniach również i na tkaniny, gdzie zapanował zupełny zastój.

Strat, jakie ponieśli przędzalnicy i hurtownicy na zniżce cen, nie można dotąd ustalić, gdyż w sferach przemysłowo kupieckich Łodzi utrzymuje się opinja, że baissa surowca nie osiągnęła jeszcze swego najniższego poziomu i wszelkie pod tym względem przewidywania i prognostyki mogą się okazać najzupełniej nieistotne. Faktem jest jednak, że cały szereg firm wielkiego przemysłu posiada zakontraktowane partje surowej bawełny po cenach mniej więcej o 30 proc. wyższych, niż notowania ostatnich dni. Jeżeli nawet ustalić można z całą pewnością wysokość tych zapasów o 60 proc. niższą, niż w okresach normalnej konjunkiury, to jednak straty przemysłu łódzkiego w przybliżeniu określić można na kilka miljonów złotych. Nawet te przedsiębiorstwa, które posiadają pewne rezerwy kapitałowe i rozporządzają pewnemi kapitałami, zapatrują się na najbliższą przyszłćść pesymistycznie.

Kronika gospodarcza.

INOWROCŁAW — PIOTRKÓW KUJAWSKI. Prace przy budowie nowej linji kolejowej na odcinku Inowrocław — Piotrków Kujawski zostały rozpoczęte przed kilku dniami. Narazie pracuje 200 robotników nad ułożeniem drugiego toru oraz nad instalacją urządzeń stacyjnych. W najbliższym czasie liczba robotników, zatrudnionych przy budowie tego odcinka, ma być powiększona do 800. Nowa linja przecinać będzie drogę Inowrocław — Mątwy i w tym celu przewidziana jest budowa masywnego wiaduktu, na którym odbywać się będzie ruch kołowy.

KRAJOWE OPONY SAMOCHODOWE. Na ostatniej konferencji kartelu gumowego zastanawiano się nad problemem kurczenia się produkcji przemysłu gumowego, który dotychczas produkuje przeważnie obuwie. Ponieważ zachodziła groźba dalszej redukcji, gdyż pojemność rynku na dotychczasowe wyroby skurczyła się, postanowiono rozszerzyć zakres produkcji przemysłu gumowego na opony i dętki samochodowe, które wobec tego produkowane będą w kraju.

EKSPORT KONI DO FRANCJI. W okresie od marca do lipca rb. do Francji przywieziono 4236 polskich koni rzeźnych. Statystyka ta dotyczy transportów bezpośrednich z Polski. Istnieje równocześnie dość poważny wywóz koni pochodzenia polskiego za pośrednictwem kupców belgijskich, niemieckich lub holenderskich, który wynosi 8 — 12 wagonów miesięcznie. Można zatem przyjąć, że w obecnej chwili Francja nabyła zgórą 5000 koni polskich na sumę około 1.500.000 zł. Rezultaty finansowe dla polskich eksporterów są bardzo słabe. Handel końmi rzeźnemi we Francji przyniósł poważne straty kilku firmom polskim, skorzystało zaś z niego i korzysta nadal tylko kilkanaście francuskich firm hurtowych w Paryżu. Przyczyną tej sytuacji jest z jednej strony zła organizacja eksportu polskiego i brak porozumienia pomiędzy firmami polskiemi, a z drugiej — szereg utrudnień, stworzony przez ogół przepisów francuskich, regulujących handel ten we Francji.

ZNIŻKA OPŁAT ZA WIZY DO ARGENTYNY. Według ostatniego zarządzenia władz argentyńskich opłaty za wizy wjazdowe do Argentyny zostały zniżone dla pewnej kategorji emigrantów z 33 dol. do 3 dol. od osoby. Wizy 3-dolarowe otrzymać mogą: 1) artyści i trupy teatralne (za przedłożeniem kontraktów), 2) członkowie zgromadzić religijnych, uznanych na terenie Argentyny, 3) dawni mieszkańcy Argentyny (reemigranci). mogący udowodnić legalny swój pobyt i powrót za pomocą dokumentów, wystawionych przez władze argentyńskie, 4) osoby, udające się do bliskich krewnych (żony do mężów, dzieci do rodziców, rodzice do dzieci, bracia i siostry) — o ile na wezwaniach wyraźnie jest zaznaczone pokrewieństwo. Pozatem wizy 3-dolarowe uzyskać mogą warunkowo rolnicy samotni i rodziny rolnicze, które udowodnią w konsulacie argentyńskim, że posiadają zapewnioną pracę na roli w Argentynie, niemniej jednak dodatkowa opłata wizowa w kwocie 30 dol. będzie inkasowana przez konsulat w postaci przekazu bankowego. Tę opłatę dodatkową będzie mógł podjąć emigrant po upływie 30 dni od chwili przyjazdu do Argentyny, o ile znajdzie tam rzeczywiście pracę.

Z giełdy warszawskiej.

CEDUŁA GIEŁDY Z DNIA 20.8.

AKCJE: Bank Polski 113.50, Lilpop 15.25, Ostrowieckie 33.50, Parowozy 10.50.

Tendencja niejednolita.

4 proc. Poż. Inwest. zł. 82.25, 5 proc. Poż. Konwer. zł. 44.25.

WALUTY I DEWIZY: Dolar 8.93 i jedna czwarta, Nowy Jork 8.924, Londyn 43.37 i trzy czwarte, Paryż 35.00 i pół, Wiedeń 125.30, Włochy 46.71, Szwajcarja 173.72, Holandja 360.10, Kopenhaga 238.70, Stokholm 238.90. Dol. War. pr. obr. 8.94 i trzy czwarte.

Tendencja niejednolita.

POZNAŃSKA GIEŁDA ZBOŻOWA.

Żyto 19.75 — 20.00, Mąka żytnia 31.25 — 32.25.

Reszta notowań bez zmiany.

ZE SPORTU.

O MISTRZOSTWO OKRĘGU KIELECKIEGO.

W ub. środę drużyna „Unji" sosnowieckiej bawiła w Częstochowie, gdzie rozegrała spotkanie z tamtejszym mistrzem **Victorią**, zwyciężając ją w stosunku 3:1. W spotkaniu tem doznał poważnych obrażeń zawodnik Unji Kaptur, wskutek zderzenia się.

W niedzielę Unja jedzie do Radomia, gdzie odbędzie się rewanżowe spotkanie z mistrzem podokręgu radomskiego R. K. S. Jak wiadomo, podczas spotkania w Sosnowcu Unja została pokonana w stosunku 3:2.

Jak dotychczas, na czele tabeli rozgrywek o mistrzostwo okręgu kieleckiego, stoi R. K. S. z 5 punktami. Nie przesądza to jednak jeszcze o tytule mistrza. O ile Unja zrewanżowałaby się za sobotnią porażkę, odniesioną na własnem boisku to zaszczytny tytuł mistrza pozostałby w Zagłębiu.

Sądzimy, że Unja nie zawiedzie pokładanego w niej zaufania i w niedzielnym spotkaniu z R. K. S. godnie zaprezentuje piłkarstwo Zagłębia.

ZMIANY PRZEPISÓW GRY W PIŁKĘ NOŻNĄ.

Ubiegłej niedzieli weszły w życie w całej niemal Europie uchwalone ostatnio przez międzynarodową komisję footbalową (International Board) zmiany dotychczasowych reguł gry w piłkę nożną. Odtąd piłkarze zagranicą będą przestrzegać następujących przepisów: rzut z autu bocznego źle wykonany nie będzie już więcej karany rzutem wolnym, natomiast rzut z autu powtórzy drużyna przeciwna. Bramkarzowi zaś wolno będzie teraz biec z piłką bez dotykania nią boiska cztery kroki, podczas gdy dotychczas dozwolonem mu było biec w ten sposób dwa kroki.



Pod nazwiskiem „Józefa" Einsman żyła przez 12 lat pewna mieszkanka Moguncji po śmierci męża, pod jego nazwiskiem w szatach męskich, częściowo po nim odziedziczonych pieczęć swą ukrywając, a nawet wobec swych dzieci jako ojciec występowała i stanowisko intratne zajmowała, dopóki urząd podatkowy nie odkrył tej mistyfikacji.

PROGRAM RADJOWY

KATOWICE.

PIĄTEK 21 SIERPNIA 1931.

11.58 Sygnał czasu, hejnał z wieży Marjackiej — 12.10 Koncert z płyt gramofnowych — 13.10 Komunikat meteorologiczny — 14.50 Komunikat gospodarczy — 15.25 „O wynalazku książki" — wygł. dyr. Adam Łysakowski — 15.45 Intermezzo muzyczne — 16.00 Audycja Cioci Heli dla dzieci — 16.15 Koncert z płyt gramofonowych — 16.50 Pogadanka literacka w języku francuskim — 17.10 Koncert z płyt gramofonowych — 17.35 „Najnowsza wyprawa na małe wyspy sundajskie" — wygł. prof. dr. M. Siedlecki — 18.00 Muzyka lekka — 19.00 Codzienny odcinek powieściowy — 19.15 Rozmaitości — 19.30 Prof. dr. Kazimierz Hartleb: „Kultura materjalna i duchowa w czasach jagiellońskich — U świtu Jagiellońskiej Doby" — 19.55 Komunikat meteorologiczny — 20.10 Komunikaty sportowe — 20.15 Koncert symfoniczny z Doliny Szwajcarskiej w Warszawie — 22.00 Feljeton p.t. „W uściskach wroga" — kpt. Miecz. Bohdan Lepecki — 22.20 Komunikat meteorologiczny — 22.30 Muzyka lekka — 23.00 Skrzynka pocztowa w języku francuskim.

Z całej Polski.

PROFANACJA KAPLICY MATKI BOSKIEJ.

Z Postaw donoszą, że nocy onegdajszej na drodze pomiędzy Miadziołem i Postawami, w pobliżu pałacu hr. Przeździeckiego, niewykryci sprawcy zniszczyli i sprofanowali kapliczkę Najświętszej Marji Panny; statuę Matki Boskiej, która była z pietyzmem czczona przez tamtejszą ludność, złoczyńcy wynieśli na pobliską łąkę i tam ją rozbili. Kapliczka została w ohydny sposób zbezczeszczona. Ze ścian pozdzierano wota i obrazki. Wandale nie uszanowali nawet roślin i kwiatów, które ludność zasadziła wokół kapliczki. Władze wszczęły energiczne, śledztwo. Istnieje przypuszczenie, że zbrodnia ta jest dziełem bolszewickich bezbożników.

PROWOKACJA KOMUNISTÓW NA SALI ROZPRAW.

W sądzie okr. w Wilnie rozpatrywano sprawę b. posłów komunistycznego białorusko - robotniczego klubu poselskiego: Gawrylika, Kryńczuka, Dworczanina i Wołyńca, którzy podczas odczytywania wyroku skazującego ich po 8 lat ciężkiego więzienia za działalność antypaństwową, wznosili wrogie okrzyki pod adresem władz polskich. Sąd okr. skazał obecnie każdego z nich po półtora roku więzienia. I tym razem w czasie przemówień, aresztowani pozwalali sobie na niedozwolone wyrażenia pod adresem władz polskich. Przewodniczący rozprawy zmuszony był każdemu z nich kolejno odbierać głos. Za wygłoszenie tych przemówień, pociągnięci ponownie do odpowiedzialności.

KRADZIEŻ KARABINÓW Z LOKALU „STRZELCA".

Bardzo znamienną jest wiadomość, ze Lwowa o kradzieży karabinów z lokalu związku strzeleckiego w Samborze. Kradzieży tej dokonano nocą z 12 na 13 bm. Złoczyńcy wynieśli amunicję i większą ilość karabinów zupełnie nowych, specjalnie sprowadzonych ze względu na odbywające się pod Samborem ćwiczenia hufców szkolnych przysposobienia wojskowego. Policja wzdrożyła dochodzenia. Aresztowano niejakiego Mozoła.

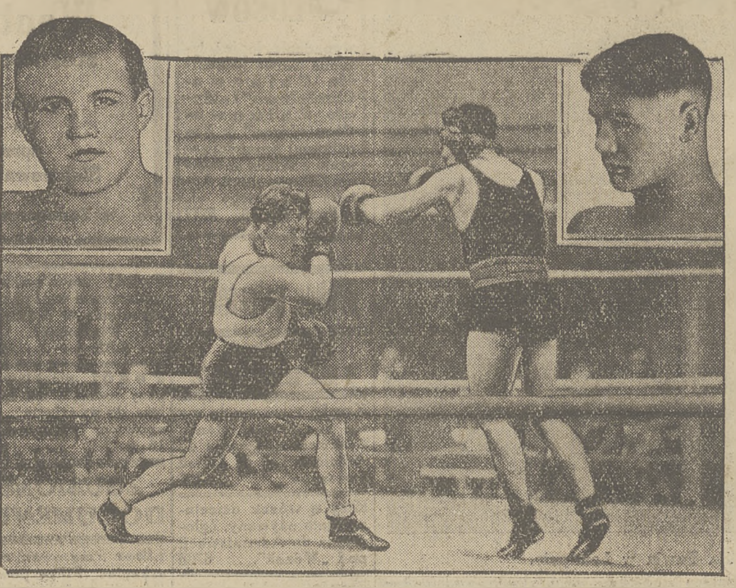
PIERWSZA POLSKA ŁÓDŹ PODWODNA.

We środę o godz. 3 popołudniu przybyła do Gdyni pierwsza polska łódź podwodna „Ryś". Łodzi towarzyszyiy polskie torpedowe z krążownikiem „Wichrem" na czele. W pół godziny później przybył do portu gdyńskiego „Dar Pomorza".

„MÓW DO MNIE JESZCZE"...

Ona: — Wiesz, najdroższy, oprócz gotówki, dostanę jeszcze i wyprawę, obrazy fortepian, samochód...

— On: — żenię się z tobą tylko z miłości. ale mów dalej!



Zawody bokserskie o mistrzostwo Europy mają się rozpocząć w Berlinie 30 bm. Na ilustracji widzimy trening, uprawiany przed temi zawodami, między belgijskim mistrzem Europy Piotrem Charlesem i Gustawem Rothem.

Dyrektor fabryki pantofli

zamordowany przez robotników — żydów.

W Szczercowie (pow. Łaski) w odległości kilku kilometrów od Pabjanic, istnieje fabryka pantofli domowych, należąca do Mordki Perlmuttera. Dyrektorem fabryki był syn właściciela Rachmil Perlmutter. Fabryka zatrudniała częściowo robotników chrześcijan, częściowo zaś żydów. W soboty i święta żydowskie fabryka była z reguły zamknięta. Również nieczynna była w niedziele. Robotnicy chrześcijanie poczęli się wobec tego domagać uruchomienia fabryki w soboty, robotnicy żydzi natomiast domagali się ze swej strony uruchomienia jej w niedziele. Rachmil Perlmutter, pragnąc pójść na rękę swoim współwyznawcom, uruchomił fabrykę w niedzielę. Powiadomione jednak o tem władze, pociągnęły Perlmuttera do odpowiedzialności. Właściciel wobec tego zaniechał pracy w święta oraz w niedziele. We wtorek popołudniu do Perlmuttera zgłosiła się delegacja robotników żydów w osobie braci Glickmanów oraz Chaima Gelberga. Delegacja w sposób energiczny poczęła odmagać się od dyrektora uruchomienia fabryki w ciągu 6 dni w tygodniu, tj. w niedzielę względnie płacenia robotnikom za święta. Perlmutter oparł się obu żądaniom. Wówczas delegaci rozpoczęli z nim kłótnię, a następnie rzucili się na niego z kijami. Perlmuttr zbiegł z kantoru i schronił się w pobliskiej piwiarni. Robotnicy, wchodzący w skład delegacji, pobiegli jednak za uciekającym i dopadłszy go w piwiarni, rzucili się nań, bijąc go w dalszym ciągu kijami. Pod ciosami Perlmutter padł na ziemię. Kiedy leżał już na ziemi, otrzymał kilka ciosów nożem w głowę i w piersi i padł trupem. O zbrodni powiadomiono natychmiast władze policyjne, które wszystkich trzech zabójców aresztowały.

Jak szybko człowiek czyta

Mózg, nie oko, rozstrzyga o szybkości czytania

Profesor R. S. Woodworth z nowojorskiego uniwersytetu Columbia twierdzi, że sześć wyrazów na sekundę, albo 4 i pół godziny na przeczytanie książki średniej wielkości, to szybkość czytania, jaką może osiągnąć bez trudu większość ludzi.

Ciekawość—pisze z powodu tego twierdzenia chicagoskie pismo pedagogiczne „School Science and Mathematics" — zwiększa szybkość czytania, co możemy zauważyć biorąc do ręki, po książce poważnej, powieść podniecającą. Czytelnik który pragnie przeczytać szybko książkę poważną, musi szukać w niej odpowiedzi na zadane sobie pytania, tkwiące w jego umyśle, gdy tymczasem powolny, wciągający się czytelnik z pewnością jest bierny wobec książki czytanej, nie szuka w niej niczego i dlatego nie śpieszy się z jej czytaniem.

Mózg, nie oko, rozstrzyga o szybkości czytania. Oko nie może poruszać się bez przerwy, lecz skokami z pauzami pomiędzy niemi. Pauzy te są potrzebne do wyraźnego widzenia głosek, ale jeszcze bardziej do zrozumienia tego, co się czyta. Zajmują one około 93 proc. czasu czytania. Drobna zaś cząstką pozostała wystarczy do ruchu oka wzdłuż wierszów książki, jak tylko mechanizm czytania doprowadzony jest do doskonałości. Oko, jako maszyna, potrafi działać prędzej, niż umysł jest w stanie chwytać sens czytanego. Zaciekawienie, przyśpieszając proces zrozumienia sensu, zwiększa szybkość czytania.

Najlepszym czasem do nabrania zwyczaju czytania dobrych książek jest wiek pomiędzy dwunastym a piętnastym rokiem życia, wówczas dopiero dziecko przestaje interesować się powiastkami dla dzieci i albo zaczyna szukać w czytaniu pokarmu zdrowego, albo też popada w zwyczaj czytania złych książek.

Rzeczy ciekawe.

WINOGRONA DOJRZAŁE OD PIORUNA.

W nocy z dnia 6 na 7 bm. zauważono niezwykłe zjawisko w miejscowości Croix Chalon w departamencie Ain. Nocy tej przeszła nad Croix Chalon burza i piorun uderzył w jedną z winnic miejscowych, a następnego dnia wyszło na jaw, że wszystkie winogrona w tej winnicy dojrzały, choć normalnie dojrzewają dopiero w końcu września.

RADJO A PRASA W BOLSZEWJI.

Jak dziwacznie może się ułożyć stosunek prasy do radja, o tem poucza przykład sowieckiej Rosji. Począwszy od godziny 12 w nocy moskiewska rozgłośnia Wz. S.P.S. i radjostacja Kominternu dyktują drukarniom rządowych dzienników treść porannego wydania. Ale w Z.S.R.R. niema innych dzienników, prócz rządowych — to też cała Rosja drukuje i czyta dosłownie to samo. Zapowiedź brzmi mniej więcej tak: „Allo! Tu Wz. S. P.S. Moskwa. Dyktujemy polityczny artykuł wstępny. Popow nadaje feljeton, a rozgłośnia doświadczalna — dział handlowy". Następnie padają słowa dyktanda, zapisywanego na całym obszarze Rosji przez tysiące stenotypistów! To się dzieje w nocy, a już w trzy godziny po ukończeniu tego dyktanda każdy obywatel Z.S.R.R., zamieszkujący bądź Moskwę, bądź Kaługę, bądź Władywostok, bądź jakąkolwiek inną odległą sybirską mieścinę, może już czytać równie nieprawdziwe, jak jedynie „zbawienne" oficjalne wiadomości, zrodzone niejako w eterze. Oto jak Sowiety potrafiły wykorzystać radjo, jako narzędzie skrajnej centralizacji.

FILIP MACDONALD.

MIŁOŚĆ DETEKTYWA

Autoryzowany przekład J. Zydlerowej.

71)

— Zarozumiały idjota! — pomyślała, nie myśląc jednak szczerze.

— O, do djabła! — mruknął do siebie Gethryn i zbladł strasznie.

Dora Masterson wyciągnęła rękę.

— Dzieńdobry — odezwała się i spojrzała ciekawie.

Jakoś zdobył się na uśmiech.

— Dzieńdobry. Lepiej się pani czuje?

Rozpromieniła się.

— O, dużo lepiej! Archie wcale nie... Archie jest taki sam, jak zawsze. Naprawdę, on jest nadzwyczajny! A ja nie zapomniałam, co pan mówił o cudach! Pan uczyni taki cud, prawda?

Uśmiechnęła się raz jeszcze i pobiegła za siostrą... Podejrzewała jakąś intrygującą tajemnicę między nimi.

Gethryn ocknął się z zamyślenia, widząc, że inspektor przygląda mu się z ukrywanem zaciekawieniem. Starał się nadrabiać miną.

— Może pan inspektor będzie tak uprzejmy i pozwoli mi zobaczyć się z Traversem. O ile pan inspektor pamięta, naczelnik Boyd...

W dwie minuty później znajdował się sam na sam z więźniem.

Travers odłożył książkę.

— Dzieńdobry! Jak się pan ma! Ileż to dziś gości u biednego skazańca! Dobrze, że tak wcześnie. Pewnie około jedenastej przewiozą mnie do powiatowej paki.

Gethryn usiadł na łóżku.

— Jakże się pan miewa? — zapytał, żeby zyskać na czasie. Myśli jego, tak starannie uporządkowane, znów poszły w rozsypkę. Ten ukłon był niesłychanie wyniosły.

— Jeśli mam wyznać prawdę — odrzekł Travers zwolna i niechętnie — czuję się zupełnie rozbity. Zaczyna mi działać na nerwy — to wszystko! — wykonał szeroki gest. — To... co czuję — przerwał i roześmiał się. — E! Zmartwienie nic nie pomoże, ale co mię czeka...

Podziw i współczucie dla tego chłopca rozjaśniły Gethrynowi w głowie.

— Kiedy posiedzenie sądu? — spytał nagle...

— Pojutrze o dziesiątej rano.

— Pojutrze? Niech tak będzie — mruknął Gethryn.

Travers uniósł się trochę z krzesła, ale usiadł znowu.

— Pozostaje więc mi jeszcze jedna noc — rzekł po chwili. — Miałem wizytę Crabble'a, plenipotenta Digby Coates'a. Rozmawialiśmy długo i ma odpowiednio napompować Marshalla, który przyjdzie do mnie jutro. Tak że już wszystko prawie załatwione.

— To dobrze — odrzekł Gethryn. — A ja przyszedłem zadać panu dwa pytania. Odpowie pan?

— Ależ naturalnie! —

— Czy ma pan pieniądze? Poza pensją, którą pan otrzymywał od Hoodea, oczywiście.

— Około dwustu pięćdziesięciu funtów rocznie. Po śmierci kuzyna Jamesa będzie około trzech tysięcy.

— To dobrze. Musi pan o tem powiedzieć adwokatowi. Obali to głupie podejrzenie o kradzież.

— Wiem, że wszystko jest w porządku, ale oni nie liczą się z tem tak bardzo. Wie pan, mam już tego wszystkiego po uszy. I tego i tamtego... Rozumie pan! — Wstrząsnął się.

— A teraz drugie pytanie—odezwał się Gethryn i to bardzo ważne. Proszę dobrze się namyślić, zanim mi pan odpowie. Kiedy pan miał w ręku i to niedawno — powiedzmy w ostatnim tygodniu — jakieś narzędzie, jakiegobądź rodzaju, z drewnianą rączką długości czterech cali? Pomyśl pan nad tem dobrze!

2.

W dziesięć minut później biegł Gethryn przez miasto ku gospodzie. Na miejscu zastał telegram.

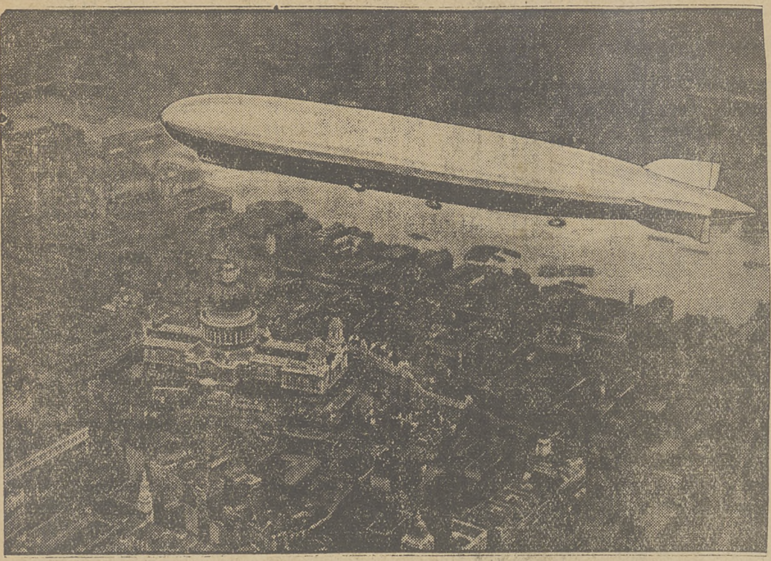
„Zadziwiające rewelacje Pelletta. Hastings".

Gethryn odpisał:

„Będę po południu w redakcji. Zatrzymać Pelletta. Gethryn".

Telegram oddał służącemu z dziesięcioma szylingami i poleceniem, aby natychmiast wysłano i poszedł szybkim krokiem do Abbotshall. Przy bramie ujrzał auto — nieznane — (zielony Daimler) i kobietę, siedzącą przy szoferze. Auto ruszyło natychmiast. Mimo upału była zakryta. Gethryn spostrzegł wewnątrz jedną tylko kobietę zawoalowaną. Domyślił się rozfilirtowanej pani Mainwaring i jej służącej Francuzki. Widok ten ubawił go. Poszedł dalej, nucąc pod nosem.

D. c. n.



„Graf Zeppelin" w przelocie nad katedrą św. Pawła w Londynie.

DZIWOLĄGI SOWIECKIE
DOM DLA MILJONA LUDZI.

Niejaki p. Joffe ogłosił w prasie sowieckiej projekt budowy wielce oryginalnych „domów przyszłości", w których możnaby pomieścić ni mniej ni więcej tylko miljon ludzi!... Cała Warszawa mogłaby zatem zamieszkać w podobnym budynku.

Projektodawca wychodzi ze słusznego zresztą założenia, że ciało ludzkie dzięki asymilowanym przez organizm pokarmom, więcej oddaje ciepła, aniżeli go pochłania. Domy nasze musimy ogrzewać dlatego, że mury zewnętrzne przez promieniowanie tracą bezpowrotnie olbrzymie ilości ścian do minimum. A więc domy te muszą być bardzo duże, im większe, tem lepiej, tem bardziej odpowiedzą swemu zadaniu. Okien nie trzeba zupełnie. Światło słoneczne można w zupełności zastąpić światłem elektrycznem o odpowiedniem natężeniu.

Przyjmując, że na jednego mieszkańca przypadnie 35 metrów powierzchni, dom taki ma mieć formę olbrzymiego bloku, wysokości 10 pięter, z promieniem jednego kilometra (2 kilometry średnicy), o ile uwzględnimy, że w tym domu winny się zmieścić i wszelkiego rodzaju instytucje i przedsiębiorstwa.

Jakież są korzyści takich domów? Ponieważ ścian zewnętrznych jest bardzo mało, przeto mieszkańcy domu i lampy będą takiem źródłem ciepła, że wystarczy go nawet na wentylację, — w każdym razie na materjałach opałowych można zaoszczędzić conajmniej 60 proc. Dalej, bruki, chodniki, tramwaje, dorożki itd. — wszystko to stanie się zbyteczne, ponieważ wszelkiego rodzaju instytucje będą się mieściły wewnątrz domu, do zajęć ludzie zatem będą chodzili bez paltotów, bez kaloszy, no i bez katarów i hiszpanki. Kanalizacja i wodociągi będą stokroć taniej kosztowały. Ponieważ nie trzeba będzie tracić czasu i energji na dalekie wędrówki do miejsca pracy, czas tejże można skrócić do 5 godzin. „Takie miasto socjalistyczne będzie oczywiście otoczone pięknemi parkami i ogrodami", mówi p. Joffe, a więc mieszkańcy będą bliżsi natury i warunków higjenicznych, aniżeli to jest obecnie.

Kosztami budowy takiego domu projektodawca nie zajmuje się zupełnie, zapewniając, że zagadnienie to żadnych nonsensów nie zawiera, to też stanowczo twierdzi, że sprawę należałoby poważnie i technicznie obmyśleć i obliczyć. „Jedyną trudność", jaką widzi, to że materjały budowlane należy dobierać tak, aby były złymi przewodnikami głosu.

Tyle projekt p. Joffe...

A rzeczywistość rosyjska? Robotnik zamiast 35 metrów kwadratowych, często ma tylko 2 metry na jednostkę, mieszkania pełne brudu i robactwa. Robotnik już odwykł od bielizny, mydła nie widzi miesiącami, mięso otrzymuje stale zepsute i cuchnące, a zamiast 5-godzinnego dnia pracuje, ile mu każą. Z jednej strony projekty fantastyczne, z drugiej najbardziej ponura rzeczywistość.

STALOWA WYSPA W MONTE CARLO

Pragnąc zwabić sobie klijentów, których coraz więcej ubywa wobec panującego na świecie kryzysu finansowego, zarząd osławionego domu gry w Monte Carlo wynalazł nową atrakcję. Oto, w odległości stu metrów od wybrzeża zbudował w morzu sztuczną wyspę z teatrem i inemi rozrywkami w otoczeniu wprost bajecznem. Cała ta sztuczna wyspa zbudowana jest ze sztab stalowych, które potężne dźwigi osadziły na dnie skalistem morza.

Cennik ogłoszeń:

Wiersz milimetrowy jednołamowy: na 1-ej stronie względnie przed tekstem 60 gr., w kronice 60 gr., w tekście 45 gr., za tekstem 20 gr. Ogłoszenia drobne do 20 wyrazów 10 — 30 gr., za każdy wyraz, powyżej 20 wyrazów 20 — 60 groszy za każdy wyraz od początku. Najmniej 1 złoty. Ogłoszenia z układem tabelarycznym o 25 proc. droższe. Zagraniczne 100 proc. droższe. W numerze niedzielnym i świątecznym 25 proc. drożej. Ogłoszenia fantazyjne 50 proc. droższe. Szerokość szpalt przed tekstem i w tekście 70 mm., za tekstem 35 mm. Za terminowy druk oraz przestrzeganie miejsca ogłoszeń Administracja nie odpowiada. Za niedostarczenie pisma z przyczyn, od Wydawnictwa „Kurjera Zachodniego" niezależnych, Wydawnictwo nie odpowiada. Wszelkie pretensje finansowe Wydawnictwa „Kurjer Zachodni" zaskarżalne są w Sosnowcu.

Sosnowiec: REDAKCJA: Piłsudskiego Nr. 4. Tel. Nr. 64. ADMINISTRACJA: Piłsudskiego 4. Tel. 73. — Filje: BĘDZIN, Małachowskiego 7, Tel. 7.90. DĄBROWA, ul. Krótka 15. Tel. 202. — ZAWIERCIE, 3-go Maja 27. GRODZIEC, Będzińska.

WYDAWCA I REDAKTOR NACZ. TADEUSZ OPIOŁA. — DRUK „KURJERA ZACHODNIEGO" W SOSNOWCU, PIŁSUDSKIEGO 4. — REDAKTOR ODP. HENRYK STRYJEWSKI.